Ner 67. Kraków 23 Marca — Piątek. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie		zlr. 20 —	zlr. 5 —	zlr. 2
— we Lwowie		„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem		„ „ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus		„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj		„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii		„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi		„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii		„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 22 marca.

Nigdy może nie rzucono na Zachodzie tak prawdziwego i jasnego światła na wewnętrzną politykę rosyjską, jak to uczynił p. Karol de Mazade w artykule pod napisem: „Rosya za Aleksandra II“ zamieszczonym w ostatnim zeszycie przeglądu *Revue des deux Mondes.* Sumienność i niezwykła znajomość rzeczy, stosunków i osób, odznacza tę znakomitą pracę. Podzielił ją autor na trzy oddziały i poprzedził wstępem.

Dziwna loika prowadzi sprawy świata, powiada p. Mazade. Powstanie polskie, które już do historyi należy, stało się punktem wyjścia nowego stanu rzeczy, zjawisk moralnych i politycznych; zostawiając dla Europy niesmak i kłopot, owoce interwencyi dyplomatycznej źle pojętej, zakończonej przyznaniem się do niemocy zbiorowej; dla Rosyi podburzając jej instynkta w chwili wewnętrznego przeobrażenia. Nic się w niej nie zmieniło na pozór, polityka urzędowa ta sama dziś co wczoraj, reformy idą dalej, ale zmieniły się warunki moralne tego ruchu, tchnienie które go ożywia, i duch który nim kieruje. Powstanie polskie upadło, to pewna, ale dosięgło autokracyi w jej jestestwie, choć na pozór wzmocniło w działaniu na zewnątrz, przemieniło rolę stronnictw i ich wzajemne stosunki, wywołało sytuacyę, gdzie zachcianki liberalne giną w najzuchwalszem zaprzeczeniu wszelkiego prawa, gdzie agitacya opinii obumiera u stóp rządu, a rzeczywiście go dominuje, gdzie pod udaną jednomyślnością kryje się najgwałtowniejsza niezgoda. Od dwóch lat, *polonizm* opętał Rosyę, to opętanie miesza się we wszystko, oddziaływa wszędzie, jest tłem każdej polemiki, zanim się stanie doktryną państwa; opętanie to zawładnęło polityką rosyjską od 1863 r., ono natchnęło owe rozporządzenia o wywłaszczeniu, które są tylko pojęciem rewolucyjnem autokratycznie urzeczywistnionem, ostatniem słowem systematu zaciekającego się, aby zwyciężać wtedy nawet, kiedy już nie ma walczących, zgoła rozporządzeniem, które pozwala jednym rzutem oka dostrzedz zachwianie się moralnej podstawy w społeczeństwie i w rządzie.

Dwie cechy istotne, przeważne, tłomaczą wiele rzeczy w Rosyi — pisze dalej autor.

Pierwszą jest, ogromna niestosunkowość, krzycząca disharmonia żywiołów składowych świata rosyjskiego, między rzeczywistością ciemną, grubą, powolną w ruchach, a tem co się burzy na powierzchni. Jest to następstwem stanu społeczeństwa, gdzie obok 70 milionów ludzi żyjących w zasklepionej ciemnocie, życiem tylko organicznem, jest co najwięcej 700 do 800 tysięcy ludzi wyższych wychowaniem i wykształceniem. W tej ciężkiej masie są potworne głębie, które się może kiedyś wypełnią, ale które są jeszcze. Różnice moralne jeszcze są większe w tem państwie niż materyalne. U góry polemiki zuchwałe i subtelne, inteligencya przerafinowana, zebrania i dyskusye jakby na Zachodzie; u dołu pożary od Petersburga do Symbirska, jakby zaraza, brak najprostszego bezpieczeństwa; a na tym gruncie reformy fikcyjne wywołujące najdziwaczniejsze zjawiska.— Co to sądy przysięgłych? pytał stary kupiec młodego, wychodząc razem z trybunału wojennego, czy to takie jak te? — Nie, odpowiedział młody, jeszcze ich nie mamy. Sądy przysięgłych nazywają się dla tego, że sędziowie przysięgają, iż od stron nie będą brali pieniędzy. — No, to czemuż ich zaraz nie zaprowadzić? zawołał pierwszy. — Boj się litują nad teraźniejszymi sędziami, którzy mają małe pensye. Gdy im je podniosą, zażądają od nich przysięgi, i będziemy mieli sądy przysięgłych. I w końcu miał słuszność: dla Rosyanina postęp prawdziwy, to niesprzedajność: reszta tylko majakiem.

Drugą cechą wybitną, która się zlewa z pierwszą i takowej dopełnia, jest nawyknienie do karności i posłuszeństwa tak wkorzenione, tak zrośnięte z organizmem moralnym, że występuje tam nawet, gdzie wszystko zależy od przekonania i własnego popędu, jak w objawach opinii. W braku nacisku rządowego, dość śmiałej inicyatywy dającej hasło. Stąd owe pozory jednomyślności ukazujące się niekiedy w Rosyi jedne po drugich, a w najsprzeczniejszych kierunkach. Panuje tam moda w ideach i opiniach, jak w ubiorach. Dziś każdy chce być liberalnym lub rewolucyonistą, jutro z równym zapałem przyjdzie do reakcyi. Wczoraj p. Herzen, dziś p. Katkow w modzie. Opierać się modzie, to odwaga rzadka a niepotrzebna. Nie można powiedzieć, aby w tych zwrotach nic rzeczywistego nie było; ale zawsze przechowują one piętno tego podwójnego życia fikcyjnego i sfornego zarazem. To jest piętnem zjawiska, któreby nazwać można anarchią rosyjską, z której wyjdzie może nowa potęga, ale która się zwiększa tymczasem i przedłuża w warunkach najzawilszych, stanowiących najwięcej zajmujący epizod obecnych czasów.

Podaliśmy treść wstępu, raz dla trafnych nader spostrzeżeń, powtóre, że w niem naznaczył autor stanowisko, z jakiego się zapatruje, a które prawdą uderzać musi.

W pierwszej części artykułu przedstawia usposobienie Rosyi przed kilką laty. Wpływ Herzena, liberalizm, moda, pierwsze reformy włościańskie, rząd wahający się między chęcią kroczenia dalej na tej drodze, a reakcyą do jakiej namawiają doradzcy korony. Tymczasem występują pierwsze objawy spisku w uniwersytetach, potem pożary. Do tej epoki odnosi autor pierwsze ukazanie się stronnictwa zuchwałego, gwałtownego, w części reakcyjnego, w części narodowego, otwierającego kampanię wołając: „Chcecie mieć rysopis podpalaczy: oto ci co nie wierzą w Boga, co nie szanują władzy, co głoszą zasady rewolucyjne Zachodu.“ W tem położeniu niepewnem, niebezpiecznem wybucha polskie powstanie. Zdawać się mogło zrazu, że znajdzie poparcie w ruchu rosyjskiem; obawiał się tego sam rząd, stąd pamiętna odezwa Cara do gwardyi. Ale wkrótce rząd w tym wypadku upatrzył środek do wyjścia z niebezpiecznej sytuacyi, wydobyć społeczność rosyjską z nieładu wewnętrznego przez gwałtowną jedność wobec oderwania się Polski i groźby Europy. Środek sztuczny z jednej strony, rzeczywisty i straszny z innej. Wyzywa rząd patryotyzm we wszystkich klasach, dodaje mu ciągle bodźca, drażni nieustannie, przyjmuje manifestacye, lubo kieruje niemi z początku, ale wkrótce cała społeczność rzuca się na oślep w tę grę krwawą, prześciga rząd nawet na drodze represyi, i duch ów patryotyczny wprawdzie, ale ultra-narodowy, ultra-moskiewski bierze górę, a Rosya skazana jest odtąd na patryotyzm przymusowy na przebój.

Skreśliwszy ten zwrot po mistrzowsku, autor powiada, że go zgłębić należy, bo z niego wypłynęła całkiem nowa sytuacya. Pójdziemy za nim następnie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Od Ulanowa 18 marca.

(A. P.) Pisząc uwagi w korespondencyi z dnia 9go stycznia r. b. o projektach rządowych co do organizacyi gmin, rad powiatowych i podziału administracyjnego, nie sądziłem, iż myśl moja zetknie się tak blisko z myślą w sprawozdaniu z 10go marca przez komisyę gminną objawioną: i zaiste nie ma innego wyjścia z tej kolizyi, w jakiej komisya wobec projektów rządowych się znalazła.

Nie przeczę bynajmniej, że wniosek administracyjny i reorganizacya szkół jest jedną z najpotrzebniejszych i najnaglejszych spraw, lecz bez organizacyi gmin, rad powiatowych i w związku z niemi stojącego podziału administracyjnego, ta sprawa zamieniona nawet w uchwałę, pozostałaby martwą literą. Chodzi zatem o to, co i komisya dobrze wie, by jak najprędzej wprowadzić w życie nowy żywioł wykonawczy, w którymby wszelkie dotąd uchwalone wnioski praktyczne znalazły zastósowanie. Temu stoi na przeszkodzie ustawa państwa z 5go marca 1862 r., zasadniczo sprzeczna z właściwością naszej społeczności.

Z tej trudności wywiązała się komisya gminna, jak dowodzi sprawozdanie tejże.

Atoli jest jeszcze dalsza ewentualność. Albo sejm zostanie przedłużonym albo nie. Jeżli nie zostanie przedłużonym, prawie niepodobna będzie wziąść pod rozbiór sprawozdania powyższych trzech wniosków rządowych. Jeżli zaś będzie przedłużonym, pytanie i wtenczas, czy dla krótkości czasu tyle zasadniczych kwestyj będzie rozstrzygniętych, i ustawy do najwyższej sankcyi będą gotowe? A jeżli sejm nie podoła w tak krótkim czasie, cóż wtenczas? zostawić stan, w jakim się znajdujemy, aż do przyszłej kadencyi? Byłby to wypadek najgorszy ze wszystkich, a spodziewam się, że i na taką ewentualność komisya musi być przygotowaną. Nieprzesądzając więc w niczem wniosków tejże, sądzę, że w takim razie zawsze lepiejby było uchwalić ryczałtem, bez dyskusyi, prowizoryczne wprowadzenie w życie wniosków rządowych takich jak są, zastrzegając sobie wzięcie ich pod rozbiór na przyszłej kadencyi, jak zostawiać stan rzeczy, bardzo przykry i nieznośny, w jakim się obecnie znajdujemy.

Lwów 20 marca.

(z) Członek Wydziału krajowego p. Boczkowski odpowiedział na interpelacyę posła Landesbergera dotyczącą wniosku p. Ziemiałkowskiego o równouprawnieniu żydów, że interpelant jest w błędzie, mniemając, iż wniosek pomieniony był przekazany uchwałą sejmową do zbadania Wydziałowi krajowemu. Wniosek ten złożony do laski marszałkowskiej d. 19 kwietnia 1861 nie był jeszcze wcale przedłożony Izbie, lecz za odroczeniem ówczesnej sesyi sejmowej wraz z innemi niezałatwionemi wnioskami pozostawiony w aktach; a że wniosku rzeczonego w późniejszych sesyach sejmu nikt nanowo nie podniósł, więc Wydział krajowy zająć się nim nie mógł.

Z porządku dziennego rozpoczęły się obrady szczegółowe nad ordynacyą wyborczą dla gmin. Do § 1 wniósł ks. Łoziński poprawkę: aby od prawa wyboru wykluczyć wikaryuszów parafialnych, tudzież przełożonych klasztorów; tych ostatnich z tej przyczyny, że nie miewają żadnej styczności z ludem i przysięgają na ubóstwo. Poprawka upadła.

Do § 3 wniósł poseł Krzysztofowicz poprawkę, aby ustęp *b.* zmienić jak następuje: „Przeciw komu z powodu podejrzenia o zbrodnię zapadła uchwała śledztwa specyalnego aż do ukończenia sprawy“.

Poprawka ta nie utrzymała się po wyjaśnieniu sprawozdawcy, że cały paragraf rzeczony jest dosłownym przekładem postanowienia zawartego w ustawie zasadniczej. Dla wiernego zachowania tekstu w przekładzie opuszczono z tego ustępu na wniosek posła Rydzowskiego słowo: „podejrzenia“.

Następne paragrafy przyjmowano bez zmiany, dopiero przy § 15, orzekającym w ustępie drugim, że „przynajmniej dwie trzecie części Radnych i zastępców, przez każde koło wyborcze wybranych, powinno być wyznania chrześciańskiego“ rozwinęła się obszerna rozprawa, spowodowana poprawką p. Dubsa, który wniósł, aby cały powyższy ustęp opuścić. Poseł Dubs zwraca uwagę na to, że nie ma pół prawdy i pół sprawiedliwości, niema pół wolności obywatelskiej wobec prawa. Ograniczenie zawarte w tym ustępie tem bardziej należy znieść, iż jest ono ograniczeniem podwójnem, bo i starozakonnych i wyborców w ogóle; jeżeli bowiem nie znalazłaby się dostateczna liczba chrześcian posiadających zaufanie gminy, wyborcy zmuszeni byliby przy takowem ograniczeniu wybrać kogoś, coby nie posiadał ich zaufania.

Poprawkę posła Dubsa popiera jak najusilniej w dwukrotnem przymówieniu się poseł Landesberger. Wyznanie religijne nie powinno w sprawach gminy być powodem ograniczenia. Jest to ukrócenie zasady wolności, będącej podstawą samorządu — jest to negacyą autonomii. Na sprawę tę należy się zapatrywać ze stanowiska cywilizacyjnego, europejskiego. Równouprawnienie żydów jest już przyjęte w całej Europie, jako zasada ludzkości i sprawiedliwości. Naruszyć takową byłoby to zerwać węzeł łączący nas z cywilizacyą Zachodu Europy. Poseł Landesberger uprasza Izbę, aby pozostała wierną zasadzie, tylokrotnie głoszonej; imieniem pół miliona ludności żydowskiej woła o sprawiedliwość; powołuje się na to, że żydzi uciśnieni w całej Europie i z wszystkich wygnani krajów znaleźli przytułek i gościnność w Polsce, i tu przez kilkaset lat używali swobód obszernych, przeto nabyli prawa historycznego do polskiej szlachetności. W końcu na przypadek, gdyby się nie utrzymała poprawka posła Dubsa, stawia drugą orzekającą, że liczba radnych chrześcian ma przewyższać połowę liczby radnych wybranych; a jeżeliby i ta poprawka się nie utrzymała, wnosi trzecią o wypuszczenie przynajmniej z ustępu rzeczonego słowa: „przez każde koło wyborcze“.

Poprawkę posła Dubsa, popierają pp. Henryk hr. Wodzicki, Wężyk i Samelson. Pierwszy dla tego, że chce, aby zasada równouprawnienia była przeprowadzoną konsekwentnie we wszystkich stosunkach, a nawet wówczas, gdyby miało to pociągać za sobą złe skutki, nie powinno się odstępować od przyjętej w urządzeniu kraju zasady. Przyznaje, że żydzi nie stoją w obozie narodowym; lecz tylko równi z równymi mogą się łączyć. Zupełne równouprawnienie uważa zatem poseł hr. Wodzicki za najwłaściwszy i najlepszy sposób pociągnienia żydów do obozu narodowego.

Poseł Wężyk zapatruje się na kwestyę żydowską ze stanowiska politycznego i utylitarnego. Polityczna strona kwestyi jest najważniejszą, utylitarność rzeczą podrzędną. Zasadę równouprawnienia stawia on najwyżej, gdyż jest ona najlepszem lekarstwem na wszelkie mrzonki społeczne. Społeczeństwo, co w środkach prewencyjnych szuka wsparcia, daje tem dowód swej słabości. Wszelako i ze stanowiska utylitarności zapatrując się, nie widać żadnego niebezpieczeństwa, przeciwnie przez przyjęcie poprawki p. Dubsa, znoszącej wszelkie oznaczenie stosunku liczebnego pomiędzy chrześcianami a żydami w składzie Rady gminnej, raczej żydzi mogliby być pokrzywdzeni, na dowód czego przytacza z urzędowych źródeł zaczerpnięte daty statystyczne wykazujące, że w okręgu administracyjnym krakowskim nigdzie, oprócz w jednem miasteczku Chrzanowie, uważanem za osadę żydowską, liczba uprawnionej do wyboru ludności żydowskiej i ogólna cyfra podatku opłacanego, nie przewyższa liczby ludności chrześciańskiej ani liczby opłacanych przez tęż ludność podatków stałych. W okręgu administracyjnym lwowskim stosunek ten wprawdzie wypada nieco mniej korzystnie na stronę ludności chrześciańskiej, wszelako zdaniem posła Wężyka, zawsze nie tak niekorzystnie, aby ztąd mogło grozić jakie niebezpieczeństwo interesom tejże ludności przy wyborach.

Przeciwnego zdania jest ks. Naumowicz. Wyznaje on także zasadę równouprawnienia, ale jest za uwzględnieniem istotnego stanu rzeczy. Nie wszystko co dobre w zasadzie, da się w każdym czasie przeprowadzić w czynie. Żydzi uznają się za naród wybrany. Ks. Naumowicz przyznaje im to; szczęśliwy jest, że czytuje w oryginale pisma hebrajskie, z których przytacza cytacye, popisując się z erudycyą na tem polu. Wszelako, póki żydzi będą się uważać za naród wybrany, i dla tego właśnie nie poczują się do wspólności interesów z gminą, dopóty nie można im przyznać większego jak w projekcie ustawy wpływu na sprawy gminy. Gdy przyjdzie do skutku sojusz obopólny, nikt im tego nie odmówi. Na teraz dosyć, gdy będą mieli trzecią część głosów w Radzie gminnej, dopóki nie wżyją się w naszą społeczność i nie zjednoczą się z jej interesami.

Poseł Szemelowski nie miał zamiaru zabierać dzisiaj głosu, nie spodziewając się, że będzie poruszona kwestya zasadnicza, sprawa żydowska. Sejm czteroletni zajął się w duchu postępu sprawą żydowską, ale skutek jego prac został gwałtownie biegiem następnych wypadków przerwany. Uciemiężenie żydów nie doszło nigdzie do tak wysokiego stopnia jak pod rządem austryackim. Doszło do tego, że wydano osobną księgę przepisów dla żydów, tak zwaną *„Juden-Ordnung“*, gdzie obłożono osobnym podatkiem i skrępowano wszystkie ich stosunki nawet rodzinne, małżeńskie itd. To jest przyczyną, że żydzi nasi nie poszli z postępem czasu i stoją odrębnie, nie podzielając tendencyj narodowych. Przy tem odrębnem stanowisku, jakie dotąd zajmują, nie można też jeszcze w obecnej chwili zastósować do nich zasady zupełnego równouprawnienia. Teorya teoryą a praktyka praktyką. W praktyce potrzeba koniecznie uwzględniać istotny stan rzeczy. Nie ma skoków ani w naturze ani w prawodawstwie. Na teraz dostateczny jest krok uczyniony. W przyszłości nastąpi zupełne zrównanie.

Ks. Sanguszko zapatruje się na ten przedmiot nie z politycznego, ale z religijnego stanowiska. Przyznaje, że żydzi są narodem wybranym, bo tak powiada pismo ś. i Bóg z nim zawarł przymierze; wszelako zastrzega, aby nie dać przewagi żywiołowi antichrześciańskiemu w społeczeństwie, które jest i powinno zostać chrześciańskiem.

Część literacko-artystyczna.

KOCHANKA-DUCH.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

Teofila Gautier.

IX.

Zdarza się częstokroć, że kiedy po pewnym upływie lat porównywamy wspomnienia nasze z oryginałem, to w przeciągu tym wyobraźnia pracowała zupełnie jak malarz malujący portret w nieobecności modelu, to wykończając każdą cząstkę, to pieszcząc kontury, to miękcząc charakterystyczne ostrości, aż w końcu zrobi swój ideał, a nie portret. Podobnież i ja nie widziałam cię od trzech lat, lecz serce moje najdokładniej zachowało pamięć twoich rysów; i otóż znalazłam cię mniej podobnym do tego, który się odmalował w mojem wspomnieniu. Twarz twoja zmężniała, a słońce południowe powlokło ją cerą gorętszą i czerstwiejszą. Młodzieniec już wyglądał na męża z tym wyrazem spokojnej powagi i siły pewnej siebie, więcej nierównie podobającej się kobietom niż najpiękniejsza twarzyczka. Mimo tego jak drogą pamiątkę przechowywałam w duszy ten pierwszy rysunek, ten lekki szkic młodzieńca, co na mnie miał wywrzeć taki wpływ, a przechowywałam jak miniaturę z lat młodych obok skończonego portretu. Moje marzenia nie przyniosły ci uszczerbku, bo widząc cię później, nie potrzebowałam odzierać cię z purpury fantastycznych doskonałości.

O wszystkiem tem rozmyślałam w łóżku, oczekując snu, który nie przybywał, aż dopiero nade dniem skleiły mi się powieki i śniłam coś, co nie miało związku, lecz pełne było nieokreślonych harmonij.

W kilka tygodni po tem odebraliśmy zaprosiny na wielki bal do księżny C... Pierwszy bal dla młodej panienki jest sprawą ogromnej wagi. Wypadek ten tem więcej mię zajmował, że spodziewałam się spotkać tam ciebie, albowiem księżna liczyła się do rzędu twoich wielbicielek. Takie bale są dla nas jak bitwy wygrane lub przegrane. Młode dziewczę wyprowadzone z cieniów gyneceju, błyszczy tam w całej świetności. Zwyczaj pozwala jej pod pozorem tańca używać większej nieco wolności. Zaproszenie do kadrylu lub mazurka zbliża do niej młodzież, i zawiązuje się krótka rozmowa w przerwach figur kontradansowych; atoli często się zdarza, że w pularesiku, gdzie zapisuje zamawiających ją do tańca, w długim szeregu nazwisk nie znajdzie się to, które zapisaćby pragnęła.

Zajęto się na gwałt moją toaletą; taki strój balowy to jak poemat; zwłaszcza strój dziewczyny przestawia niesłychane trudności. Sukienka powinna być prosta, lecz bogatej prostoty, a więc jedno wyklucza drugie; sukienka lekka i całkiem biała nie mogłaby pokazać się na balu. Owóż po długich namysłach wybrałam sobie sukienkę z podwójną spódnicą z gazy przetykanej srebrem, podpiętą bukietami niezabudków, których błękit dziwnie zgadzał się z ubraniem na głowie z turkusów darowanych mi od ojca. Taką przyodziana zbroją, czułam się dość bezpieczną, aby pokazać się w rzędzie przepysznych strojów najgłośniejszych piękności. W rzeczy samej, jak na prostą ziemiankę, wyglądałam wcale uroczo.

Księżna C... zamieszkiwała obszerny pałac na przedmieściu S. Germana, zbudowany niegdyś przez potężnego magnata, a na dzisiejsze majątki i sposób życia tak duży, że, aby go zapełnić, potrzeba tłumu sproszonych gości; aby ożywić, przepychu i zbytku balowego. Patrząc z ulicy, ani można było domyśleć się obszerności tego gmachu; wysoki mur ściśnięty między dwoma kamienicami, z ogromną bramą wjazdową, noszącą na marmurowej tablicy złocony napis: *Pałac X. C...* Oto i wszystko co widziałeś ze strony zewnętrznej. Długa ulica stoletnich lip strzyżonych na starą modę, a teraz bezlistnych, tworzyła arkadę prowadzącą na szeroki dziedziniec, gdzie w głębi wznosił się pałac w czystym stylu Ludwika XIV z wysokiemi oknami i ozdobami, przypominającemi Wersal. Markiza z drelichu białego w różowe paski, wsparta na słupkach rzeźbionych, zwieszała się nad gankowemi wschodami, zasłanemi przepysznym kobiercem. Miałam czas przypatrzyć się tym szczegółom przy świetle mnóstwa lamp, albowiem tak liczny był zjazd, że powozy długi tworzyły ogon jak na recepcyach u dworu. Nareszcie przyszła kolej i na nasz powóz, z którego wysiedliśmy, oddając futra w ręce liberyi. U drzwi szklannych stał sążnisty szwajcar, który je otwierał i zamykał. Sień trzeba było przechodzić między dwoma rzędami wygalonowanej liberyi, zachowującej powagę i nieruchomość karyatydów, i niemal dumnej zaszczytem służenia w tak pańskim domu. Wspaniałe wschody wiodące na piętro, ubrane były wazonami krzaków kamelii. Na każdym skręcie duże lustro pozwalało kobietom poprawiać mimochodem wszystkie pomięcia i niedokładności zrządzone pod burnusami i płaszczami, choćby najlżejszemi.

Na ścianach między oknami widać było pejzaże podłużne, w stylu poważnym, cokolwiek przyciemne, które można było przyznać albo pędzlowi Poussina, albo przynajmniej Kaspra Dugheta. Takie przynajmniej zdanie objawił sławny malarz, idący obok nas, i przyglądający się im przez lornetkę. Tu i owdzie stały marmurowe posągi dobrego dłuta, trzymające świeczniki odbijające się w zwierciadłach, co sprawiało nieporównany blask i zaczynało bal prawie na wschodach.

U drzwi wiodących z przedpokoju, wybitego Gobelinami podług kartonów sławnego Oudry, stał marszałek czarno ubrany, z srebrnym łańcuchem na szyi, który głosem więcej lub mniej donośnym, stósownie do godności osób, wygłaszał nazwiska i tytuły przybywających gości.

Sam książę słusznego wzrostu, cienki, miał wyraz szlachetny, i mimo podeszłego wieku zachował ślady dawnej elegancyi. Spotkawszy go na ulicy, każdyby odgadł od razu czem jest. Trzymał się on niedaleko drzwi wchodowych, witał gości uprzejmem słówkiem, ściśnieniem ręki, ukłonem, kiwnięciem głowy, uśmiechem, z takim doskonałym wdziękiem grzeczności, że każdy był zadowolonym z powitania, mając się za wyszczególnionego nad drugich. Matkę moją powitał z przyjaznem uszanowaniem, a że pierwszy raz mnie widział, więc kilką ładnemi słówkami powiedział mi komplement pół-ojcowski pół-zalotny trącący wonią starego dworskiego obyczaju.

Księżna stała przy kominku, wyróżowana bez względu na jakiekolwiek złudzenie, z ogromną widoczną peruką, i historycznemi brylantami świecącemi na kościstym gorsie. Była to osoba pełna dowcipu, co widać było z oczu świecących niezwykłym blaskiem. Suknię miała axamitną ciemnoczerwoną z ogromnemi wolantami z angielskich koronek, a u gorsu dyamentowy bukiet. Roztargnioną ręką wachlowała się szerokiem wachlarzem malowanym przez Watteau, i ciągle mówiła to z tym to z owym, co przychodził składać jej powinne hołdy. Postać jej była bardzo imponująca. Z matką moją powiedziały sobie kilka słów, poczem będąc jej przedstawioną, ukłoniłam się, a ona dotknęła mię w czoło zimnemi wargami i rzekła: „Baw się moje dziecko, i nie opuść mi żadnego tańca.“

Po tej ceremonii przeszliśmy do sąsiedniego salonu prowadzącego do sali balowej. Na tle obicia z czerwonego adamaszku występowały w przepysznych złotych ramach wizerunki familijne umieszczone tam nie z pychy rodowej, lecz jako arcydzieła sztuki. Był tam Clouet, Porbus, Van-Dyk, Filip de Champagne, Largillière, wszyscy godni miejsca w najpierwszem muzeum. Nic mię tak bardzo nie zachwycało w okazałości tego domu, jak, że każdy przedmiot nie miał cechy nowej. Malowidła, złocenia, adamaszki, nie raziły oczu jaskrawością świeżego nabytku, a mimo tego nie wyglądały na stare graty. Czułam, że te bogatwa były własnością rodziny od niepamiętnych czasów, i że to nie zmieniało się nigdy. Sala balowa takie miała rozmiary, jakich się nigdzie nie spotyka, tylko w starych pałacach. Liczne żyrandole i świeczniki zawieszone naprzeciw zwierciadeł z tysiącem świec zapalonych, tworzyły ognistą łunę, przez którą jak przez różową mgłę widać było lazurowe malowidła sufitu w same girlandy nimf i amorków. Pomimo rzęsistych świec sala była tak obszerną, że nie czułeś zaduchu i mogłeś oddychać swobodnie. Kapelę w głębi u-

Mowcom poprzednim odpowiada poseł Samelson. Sporu tego nie uważa on za spór o kwestyę prawa i słuszności, lecz jako walkę przeciw przesądowi. Ileż, zapytuję ma lat upłynąć, by świat przyszedł do pojęcia prawdy? Poseł Szemelowski przyznał, że nietolerancya nie jest wynalazkiem polskim, lecz skutkiem ustawodawstwa austryackiego. Jest to potwierdzenie tego co mowca przy innej sposobności nie dawno powiedział, że sto lat obcego panowania odebrało nam siłę żywotną, skrzywiło wyobrażenia. Przesiąkliśmy biurakratyzmem do tego stopnia, że gdy nam dozwalają samorządu, sami sobie stawiamy krępujące go ograniczenia. Poseł Samelson jest przeciw wszelkiemu oznaczeniu liczby radnych chrześcian i żydów w składzie Rady gminnej.

Do tego samego paragrafu ustępu pierwszego wniósł także poprawkę ks Pawlikow, żądając, ażeby przed tym paragrafem umieszczony był w całej osnowie § 15 projektu rządowego stanowiący, że gdyby liczba wyborców w pierwszem kole wyborczem nie przewyższała w dwójnasób liczby radnych, których koło to ma wybierać, natenczas liczba wyborców tego koła, ma być uzupełniona odpowiednią liczbą wyborców z koła następnego.

Poseł Skrzyński i sprawozdawca p. Smarzewski odparli poprawkę ks. Pawlikowa, dowodząc, że postanowienie zawarte w § 15 wniosku komisyi najsilniej popiera interesa gminy, bo dąży do tego, aby jak największy zasób inteligencyi wprowadzić w skład Rady gminnej, że interesem właśnie najmajętniejszych członków gminy będzie, aby podatki nie były zbyt wysokie, bo ciężar ten najwięcej ich właśnie mógłby dotykać, że wreszcie uzupełnienie pierwszego koła wyborców przybraniem ich z drugiego koła, mogłoby zupełnie skrzywić całą myśl projektu pierwotną.

Poprawki ks. Pawlikowa, pp. Dubsa i Landesbergera upadły, a § 15 przyjęty bez zmiany.

Jedyna tylko utrzymała się poprawka ks. Ustjanowicza przy § 32 odpowiednio do powziętej już wczoraj przy obradach nad ustawą gminną uchwały, aby kary porządkowe obracane były „na rzecz funduszu zapomogi gminnej.“

Ponieważ pozostawało jeszcze nieco czasu, przystąpiono po ukończeniu ordynacyi wyborczej do szczegółowych rozpraw nad ustawą o obszarach dworskich. Trzeci odczyt przyjętych ustaw nastąpi razem po uchwaleniu wszystkich trzech ustaw: ustawy gminnej, ustawy o obszarach dworskich i o radach powiatowych.

Lwów 20 marca.

✝ Jeszcze słów parę o gminie zbiorowej i o jej odrzuceniu przez Izbę. Nie mam zaiste zamiaru bronić postanowienia większości w tym względzie, ani też wchodzić w polemikę z artykułem waszym wstępnym z wtorku, — tem mniej, że co do zasady zupełnie dzielę jego przekonania. Ale jako obecnemu świadkowi, przypatrującemu się pilnie wszelkim zwrotom opinii, obliczającemu na palcach tych co głosowali za a znającemu motywa tych co głosowali przeciw, niech mi wolno będzie dać tutaj niejakie objaśnienie.

Gmina zbiorowa z małym wyjątkiem miała za sobą całą prawie część posłów z inteligencyi w zachodniej Galicyi; posłowie zaś większej własności prawie wszyscy, jak i posłowie miejscy zarówno już dwóch czy trzech mazurskich wieśniaków głosowało za nią, lecz podobno było to wszystko. Myśl zbiorowej gminy nieprzeparty znachodziła opór w reprezentantach wschodniej Galicyi a opinia obu części kraju w tych dwóch głównie punktach krzyżowały się i krzyżują: w kwestyi gminnej i w kwestyi ruskiej. Motywa tych różnic są jedne i te same, w tych samych zawarte wyrazach: „wy nie znacie miejscowych stosunków; kwestyi ruskiej ustępstwami nie trzeba podniecać“, mówią tutaj; a z drugiej strony w gminie zbiorowej, jak powiadają, polonizm to jest dwór, będzie zalany i owładnięty przez gromady z cerkwią. Nie potrzebuję dodawać, że ta argumentacya nie przekonywa mnie wcale: co do kwestyi ruskiej nie ustępstwa, ale przyjęcie roli opozycyjnej, roli po części wykluczającej nadaje jej siłę i właśnie ją podnieca — co do gminy zbiorowej wydaje mi się, że tutaj lokalne stosunki jeźli nie zwiększają ważności tych zasad połączenia i równoważenia żywiołów społecznych, to ich wcale nie osłabiają. Gmina zbiorowa nie nada wprawdzie od razu miłych i wygodnych warunków; a może będzie niezależniej i spokojniej pozostać odosobnionemi w obszarach dworskich niżli w połączeniu, które nakłada nowe obowiązki, przedstawia olbrzymie trudności do zwalczenia, wymaga częstokroć trudnego a nie bez ofiar nowego ustalenia się stosunków. Lecz chwilowemi przykrościami okupuje się zwykle siłę na przyszłość; wygodne lecz odosobnione stanowisko zamknięcia oczu na to, co się poza obrębem dziedzińca dzieje, wiedzie nieraz do wielkich niebezpieczeństw. Nie ten atoli wzgląd na chwilową wygodę, lub też szlacheckie separatystyczne dążności wpłynęły na to postanowienie, lecz fałszywe pojmowanie kwestyi plemiennej, mianowicie co do ludu ruskiego, i stosunków w wschodniej Galicyi. Ci, którym chodziło jeszcze o zachowanie pewnego wpływu dla tej warstwy społecznej, co z naturalnego już stanu rzeczy zdaje się być przeznaczoną do reprezentowania wobec gromady wyższej oświaty, w obec wielości jakość, a w obec sił materyalnych pracy fizycznej i większości liczebnej przedstawiać kapitał wyższej inteligencyi i sił moralnych, ci wszyscy, co jeszcze ufali w pewien związek tradycyjny dworu z gromadą — ci wszyscy musieli być w zasadzie za gminą zbiorową, znajdując jedynie w niej pewną rękojmię dla tego żywiołu, przeciw któremu wszystko walczy. Hr. Adam Potocki rzekł, iż nie miałby sumienia zawiesić tak zwanego obszaru dworskiego w powietrzu, jak to odsunięciem od gminy został zawieszony. W ogóle, wzgląd liberalizmu nie tyle może był za gminą zbiorową, bo jej przykładów nie wskazywał w innych liberalniejszych ustrojach, bo z resztą samoistność jest jednym z wyników liberalizmu. Ale tutaj przedewszystkiem był wzgląd na organiczny związek, była to sprawa społecznej, organicznej łączności. Przedewszystkiem przeto ci, co się obawiają rozkładowego prądu, winni byli głosować za gminą zbiorową.

Inne przeto były pobudki, które zjednoczyły większość przeciw gminie zbiorowej, zacząwszy od p. Krzeczunowicza i hr. Gołuchowskiego aż do pp. Zyblikiewicza i Skrzyńskiego. Nie mówię bowiem nic o księdzu Pawlikowie ani też o p. Kowbasiuku — to znowu rzecz inna. Z jednej strony wzgląd nader mylny i niewłaściwy na stosunki na Rusi, bo jeźli rozdział jest tam większy, to tem silniej powinien być nałożony nacisk na zbliżenie; a z drugiej strony zbytnie oglądano się na stan faktyczny, na przedłożenie rządowe, na zakres nadany, w którym jedynie, jak się wydawało większości, wolno się będzie obracać, a to pod odmową sankcyi.

Gdzie chodzi o ciągłość prawa, o systemat polityczny i podstawę, na jakiej korona dzierży kraje pojedyncze, tam zaiste na sankcyą, na zgodę i porozumienia oglądać się jest obowiązkiem i potrzebą; lecz w zdaniu o potrzebach społecznych, miejscowych, o formach nadanych instytucyi, nie tylko zbytnia bierność nie jest potrzebna, ale nawet zdaje się być niewypełnieniem obowiązków, bo jeźli władza powołuje do współudziału siły autonomiczne, to jej winno się wskazać, gdzie one leżą i jak je wzniecić można.

Przeto owa oględność, której wpływ był widocznym, wcale nie była tu stósowną; większy jednak wpływ wywarła ta przyjęta rutyna i trzymanie się formułek politycznych, nieodstępne częstokroć nawet osób zkądinąd niezależnych, ale wiernych systematom politycznym w jakie się wżyły, aniżeli myśl nowa, choćby ich życzeniom i przekonaniom odpowiadała, skoro tylko w nieutartej występuje formie. Z resztą ci, którym leżały na sercu te same cele zjednoczenia i zbliżenia społeczeństwa, a uważali gminę zbiorową za przedwczesną, za zbyt może hazardowne usiłowanie, przeistaczające faktyczne stosunki widzieli w Radach powiatowych tę instytucyą jednoczącą i zbliżającą do siebie społeczeństwo, w niej głównie upatrywali podstawę autonomii.

Na każdy wypadek myśl gminy zbiorowej choć odroczona, nie zaginęła, nie została pogrzebaną. Myśl ta, jeżeli ma, co nie wątpić, warunki bytu, to przy zdobytem stanowisku wobec opozycyi tak bezwzględnie negacyjnej jako Rusinów, którzy nawet wolności łączenia się dobrowolnego gmin nie chcieli przypuścić, nie omieszka, objawiać się kiedyś pojedynczemi wypadkami łączenia się; byle rozwój autonomiczny nie został wstrzymany ręką jakiegoś złowrogiego fatum. Myśl ta ma przyszłość przed sobą.

Wiedeń 21 marca.

— *r.* Pogłoski wojenne ucichły dziś trochę; wiatr pokojowy wieje w sferach urzędowych, skrzętnie zacierających wrażenia poprzednim alarmem sprawione. Gorliwość tego rodzaju atoli, jak zwykle, tak i tym razem chybiła celu: publiczność bowiem niedowierzając nagłemu zwrotowi, w zamiarach rządu przenika obłudę i zapewnieniom pokojowym niechętnie daje wiarę. W tem mniemaniu utwierdza ją po części ruch wojskowy, od rana do nocy tu trwający, o którym atoli ze względu na ustawę karną zamilczeć muszę. Nie małe wrażenie sprawił okólnik naczelnika wydziału prassy w ministerstwie stanu*), redakcyom dzienników wczoraj przesłany, a przez jedno z pism miejscowych dosłownie podany. Popłoch, jaki ów dokument wywarł w kołach giełdowych i w części ludności stołecznej, dotkliwszej na zmiany barometru politycznego, podnoszą tę publikacyę do rzędu ważniejszych wypadków bieżącego tygodnia. Nie potrzeba wielkiej bystrości politycznej, aby w tym rozporządzeniu rządowem znaleźć potwierdzenie symptomatów wojennych, które dotąd niepewne tylko wieści powtarzały; łatwo więc wytłomaczyć sobie wrażenie ztąd powstałe.

*) Podajemy go pod właściwą rubryką. (*P. Rd. C*).

Ostatnie wiadomości z Pesztu mniej przyjaźnie brzmią dla ministeryum, niż przed kilku dniami. Groźne zawikłania zewnętrzne zdają się przywódcom stronnictw sejmowych sposobne do zajęcia przez sejm stanowiska wyczekującego, w przekonaniu, że rząd ustępstwami w duchu adresu poczynionemi pospieszy ich wyprowadzić z tej bierności, więcej groźnej niż niebezpiecznej w czasie akcyi zewnętrznej. Jak powszechnem jest to przekonanie dowodzi najlepiej głosowanie nad drugim adresem, przy którym jak wiadomo starokonserwatyści tłumnie przeszli do obozu Deakowego.

Paryż 18 marca.

Rozprawy Izby o wolności prowadzą się dość dziwnie. Poprawkę przedstawioną w tym względzie przez stronę lewą, poparli pp. Juliusz Favre, Picard i Juliusz Simon, zbijali pp. Nogent, jen. Laurent, Jamourt i Granier de Cassagnac. P. Juliusz Favre, domagając się wszystkich swobód, nadmienił, że brak ich prowadzi do niemoralności. P. Granier de Cassagnac przeciwnie cieszył się, że brak swobód, mianowicie wolności prasy politycznej, przyczynia się do rozwoju dziennikarstwa niepolitycznego, nie bacząc, że właśnie to dziennikarstwo szerzy niemoralność. *Constitutionnel*, który lubi dowcipkować, odmówił p. Favre prawa mówienia o moralności, ale nie odmówił p. Granier usprawiedliwienia, w imieniu niemal komisyi, dziennikarstwa sprośnego. Izba odrzuciła poprawkę lewicy mniejszością tylko 17 głosów.

Wczoraj zaczęły się rozprawy nad poprawką *tiers parti* podpisaną przez 46 członków. Poprawka ta przybrała na się szatę konstytucyjną, imperialistowską, ale z tem większą, jak się wyrażała, ufnością, domagała się rozwoju swobód publicznych. Poparł ją Buffat, minister L. Napoleona z r. 1848. Domagał się on obecności ministrów w Izbie, prawa interpelacyi, wolności druku, wolności wyborów i zgromadzeń wyborczych. W tym samym duchu mówił p. Martel. W obronie rządu i dzisiejszego stanu rzeczy wystąpili br. Dawid i p. du Miral. Ostatni mowcy wyrazili się mniej więcej w tej myśli: jesteście imperialistami, radzi z tego co jest, ale lękacie się, aby Cesarz nie opuścił systemu liberalnego i nie wrócił do dawnego, w którego obronie wystąpił w Senacie ks. Persigny: otóż obawy wasze są płonne; Cesarz jest równie postępowym jak wy; wasza poprawka jest albo niepotrzebną albo zdradziecką, i bacząc na różnorodność podpisów, należy ją brać za koalicyjną i t. d.

Rozprawy odłożone na jutro na poniedziałek. Poprawka będzie odrzuconą, ale jeżeli mniejszość pokaże się znaczną, rząd uczuje porażkę. Aby powiększyć tę mniejszość, przywódzcy starają się aby Thiers nie wystąpił w obronie poprawki, głos jego bowiem skompromitowałby jej autorów. Starają się także, aby głosowali na nią deputowani republikańscy. Prowadzi się o to od tygodnia żywa polemika w dziennikach. Czyści deputowani republikańscy wstrzymają się zapewne od głosowania, ale jest ich tylko kilku; reszta, mniej wydatna, będzie głosowała z *tiers parti*. Orleaniści wyglądają z niecierpliwością głosowania na poprawkę, i marzą, iż mniejszość podniesie się tego razu do 90 a może do 100. Emil Girardin bije w *Liberté* jakby w wielki bęben i zaprasza wszystkich do stołu wolności, ale opinia pokazuje się głuchą.

Ostatni wieczór u p. Drouyn de Lhuys był z powodu sprawy rumuńskiej bardzo liczny i zaszczycony obecnością księcia Duńskiego. Przybyło bardzo wielu dyplomatów niemieckich. Zdawałoby się, że Niemcy przerzucają się na stronę Zachodu, i że szukają w nim podstawy zachowawczej. Artykuł p. de Mazade o Rosyi sprawił tu wielkie wrażenie, choć żaden dziennik o nim nie pisze. Bywają wrażenia tem silniejsze, że są milczące. Choć p. de Mazade jest niepodległym, mówią iż artykuł jego był do pewnego stopnia wywołany przez rząd, i że ogłoszenie jego było umyślnie spóźnione o dni 15. Cesarz dał wczoraj posłuchanie baronowi Budberg, na jego własne żądanie. Wypadek ten zajmuje tu i jest wiązany z wiadomością daną w *International*. Drugie posiedzenie konferencyi rumuńskiej miało się odbyć onegdaj, ale br. Budberg oświadczył, że nie był gotowym. Kiedy Francya nagli rozstrzygnięcia sprawy rumuńskiej, Rosya je zwleka. Zapewniają, że na jutrzejszem posiedzeniu p. Drouyn de Lhuys ma wystąpić jawnie za jednością Rumunii, za dynastyą zagraniczną lub inną kombinacyą i że ma nadzieję odosobnienia Rosyi. Po tem co się dzieje od lat kilku w Europie, nie można nic już twierdzić, i trzeba patrzyć na roboty Francyi. Milczenie jej mogłoby sprowadzić także upadek traktatu z r. 1856. *Gazeta Moskiewska* powtarza ciągle, że traktat ten nie obowiązuje Rosyi. W ostatnich kilku tygodniach korespondencye barona Tallyeranda z p. Drouyn de Lhuys były częstsze i miały niezawodnie na względzie cel podróży br. Budberga do Petersburga.

Na przekór doniesieniom *Indépendance*, p. Balaczano, nowy ajent rumuński, jest przyjmowany przez p. Drouyn de Lhuys.

Pogłoska, że p. Seward kupił w imieniu Stanów Zjednoczonych od Danii wyspę św. Krzyża, w Antylach, sprawiła tu popłoch; ale sfery rządowe utrzymują, że nie jest prawdziwą. Amerykanie bawiący w Paryżu są zdania, że projekt kupna jest rzeczywisty, lecz jeszcze nie dokonany. Dania, która potrzebuje Francyi, nie odważy się może na to, choć potrzebuje pieniędzy. *)

Br. Malaret miał oświadczyć urzędownie we Florencyi, że Francya życzy sobie, aby rozdział długu był skończony przed terminem opuszczenia Rzymu.

Rezerwa skończyła swą kwartalną służbę i rozeszła się do domów. Wymusztrowanie jej było dziwnie dobre. Dla dzisiejszych rekrutów kwartał dobrze użyty, zamienia ich w żołnierzy. Tego lata w obozie Chalońskim będzie sama gwardya.

Bukarest 15 marca.

Dzienniki tutejsze zamieściły instrukcyę daną ajentom rosyjskim, która najlepiéj przekonywa, że Rosya spokojnego snu dyplomacyi europejskiéj wojną wschodnią przerywać nie myślała i nie myśli. Koncentrowanie wojsk moskiewskich na Podolu i Besarabii, według organów rosyjskich nie istnieje, awanturnicy tylko, zdaniem tych organów, chcą bądź co bądź wywołać w Księstwach Dunajskich burzę, dla zażegnania zapewne której rząd rosyjski zmuszony był rozpuścić smycz swoich ajentów, zaopatrzonych stosownéj treści instrukcyą.

Niestety! awanturnicy bez kraju, familii, rządu — jak ich *Dziennik Warszawski* nazywa — włócząc się od wsi do wsi, od miasta do miasta, mają często sposobność na noclegach lub w drodze spotykać ludzi porządku, zwykle pijanych, apostołów północy, obładowanych kopiejkami i portretami cara, zapowiadających przyjście Zbawiciela Rumunii, hosudara. Że to apostolstwo tutaj ciężko im iść musi, wyobrazić sobie łatwo, zważywszy, że awanturnicy całego świata mówiący zwykle wielu językami, a najlepiéj po polsku, znający cokolwiek i język moskiewski, świadomi dobroci cara, która ich z rodzinnéj ziemi wygnała, rozstać się z matką lub dziećmi zmusiła, trafiają prędzéj opowiadaniem swojem o hosudarze do przekonania chłopa rumuńskiego, który nie chlebem i solą, ale *unguibus et rostro*, używając wyrażenia korespondenta z Paryża do *Dziennika Warszawskiego*, przyjąć Zbawiciela jest gotów. Może Rosya liczyć na pomoc bojara, który jéj wszakże pieniędzy nie da i bić się za nią nie pójdzie, może liczyć na popa zwykle ciemnego i bez wielkiego dziś wpływu na swoich parafian, ale na chłopów rumuńskich niech nie liczy, bo oni jeszcze nie zapomnieli ostatniego przechodu Moskwy, podczas którego w braku wołów, zaprzęgano ich do wozów dla transportowania żywności, a nawet i armią wymordowaną pod Sylistryą i Oltenicą. Nie może również cieszyć się nadzieją, że awanturnicy mówiący po polsku, za jéj zbliżeniem się pójdą za Dunaj, niech raczéj przypuszcza, że tu spotkać się jéj przyjdzie z Lipowianami, Tatarami i Czerkiesami wygnanymi przez nią z ziemi, którą im Bóg za ojczyznę wyznaczył.

Wróćmy teraz do instrukcyi, w którą spokojna Rosya zaopatrzyła swoich ajentów, a którą przejęli i rozgłaszają awanturnicy — ludzie, dla których nic świętego nie masz. Instrukcya ta najlepiéj nas przekona o wolności i ewangelicznéj polityce rosyjskiego rządu.

§ 1. Starać się zjednać sobie duchowieństwo, zapewniając mu zwrot majątków przez były rząd zabranych.

§ 2. Przekonywać go, że książę obcy, katolik, myśleć tylko będzie o daniu przewagi duchowieństwu katolickiemu, nie kłopocąc się wcale o ortodoksów.

§ 3. Przyobiecać duchowieństwu wynagrodzenie materyalne w proporcyi do oddanych usług. Osobom wykwalifikowanym do objęcia wyższych posad duchownych; przyrzec najsolenniéj, iż w chwili zajęcia kraju powołanemi natychmiast zostaną do zastąpienia tych, którzy dzisiaj najwyższe dostojeństwa piastują. Tu mianowicie zachować należy największą ostrożność, żądać od interesowanych przestrzegania tajemnicy, robiąc im uwagę, iż w przeciwnym razie mogą kompromitować swą przyszłość. Jedne i też same posady, jedne i też same godności można obiecywać różnym osobom, których usiłowania skierowane będą do jednego celu, tj. wcielenia Księstw do carstwa.

§ 4. Zapewnić właścicielom ziemskim przywrócenie pańszczyzny i wszystkich korzyści, jakie dawniéj ciągnęli z poddaństwa. Nadto, tak samo jak duchowieństwu, tłómaczyć im znaczenie obcego księcia.

§ 5. Wzamian żądać od nich szczegółowych objaśnień co do zamożności okolicy, którą zamieszkują, jak niemniéj starać się o dane statystyczne, mogące być przydatne w czasie operacyj.

§ 6. Tego rodzaju objaśnienia, w miarę jak będą zebrane, winny być doręczone władzom wojennym, trzymającym kordon na pograniczu kraju.

§ 7. Mniejszym właścicielom przyrzekać korzyści materyalne jak np. umieszczanie dzieci ich w zakładach naukowych cywilnych lub wojskowych itp.

§ 8. Rozpowszechniać pogłoskę między chłopami, że wezwanie na tron księcia katolickiego ma na celu zmianę religii.

§ 9. Rozpuścić wieść i energicznie ją podtrzymywać, że pańszczyzna będzie wrócona.

§ 10. Zgłębiać usposobienie magnatów, podtrzymywać ich ambicyą i obiecywać nasze poparcie.

*) Ameryka nabyła pod wyspą św. Tomasza stacyę okrętową (*Red.*)

Redakcya *Czasu* zamieściła zapewne nadeszłą tu dzisiaj dopiero depeszę, podług któréj konferencye paryskie dla obsadzenia tronu rumuńskiego już się rozpoczęły. Wraz z tą depeszą poczęła szurkować pogłoska, że Rosya konferencye te przeciągnąć, a w końcu zerwać zamyśla. To pewna tylko, że pierwsze posiedzenie zbyt krótko trwało. Przyczyną, jak mówią, zasada postawiona przez Francyę i Anglię: wybór obcego księcia. Pełnomocnicy Rosyi i Turcyi nie wiedząc, co z tym fantem robić, oświadczyli podobno, że żadnego w tym względzie nie mogą objawić zdania, przed otrzymaniem od rządów swoich stosownych instrukcyj. Pewnem jest również, że poseł angielski w Stambule, ku wielkiemu zgorszeniu Turków, księcia obcego na tron rumuński silnie zalecał i zaleca, i że Rumuni prędzéj na okupacyą kraju, jak na wybór własnego księcia przystaną.

Gwardya narodowa już tu zorganizowana. To co dzienniki niemieckie mówią o powołaniu 4000 ochotników, jest farsą.

O wyjeździe tutejszego konsula rosyjskiego do Petersburga nic nie słychać.

Wiedeń 21 marca. Na jednem tylko i to niezbyt długiem posiedzeniu izby deputowanych sejmu węgierskiego odczytano, przedyskutowano i przyjęto projekt wtórego adresu do korony. Pośpiech takowy, który nie jednemu sejmowi mniej ważnemi sprawami się zajmującemu za wzór mógłby posłużyć, dla samej izby niemałą był niespodzianką, ile że zaraz na początku posiedzenia prezes odczytał nazwiska 22 mowców, którzy się do głosu nad projektem adresu zapisali. Że po mowie Bartala wszyscy inni mowcy zrzekli się dobrowolnie głosu, tem wytłómaczyć należy, iż stronnictwa sejmowe zgadzając się w rzeczy na projekt przedłożony, do dyskusyi nad nim w takim tylko razie przez swych naczelników wmięszać się zamierzały, gdyby przeciwnicy korzystając z pory wystąpili byli z wybitnie nacechowaną opozycyą przeciw projektowi. Taka opozycya się nie pojawiła — Bartala mowa nie stanowiła żadnej dysharmonii — więc też i nie było przyczyny zabierania głosu.

Sprawę adresową zagaiło odczytanie projektu adresowego przez sekretarza Totha. Gdy skończył ostatni ustęp, centrum i lewica poczęły wołać: „przyjmujemy, przyjmujemy.“ Prawica natomiast uporczywie milczała, a jeden z jej naczelników, wiceprezes namiestnictwa Bartal nie zważając na takowe objawy życzenia większości, podążył ku mownicy, która już raz trzechgodzinną jego mowę po świecie rozgłosiła. Tym razem mówił Bartal krócej, ale niemniej rozwlekle, a ponieważ w rzeczy nie odstąpił od opinii wynurzonych w poprzedniem swem przemówieniu w sprawie adresowej, przeto ułatwił wielce zadanie wszystkim, którym utkwiły w pamięci zarysy dawniejszej jego mowy. Dufając w to, obszerną poniedziałkową mowę Bartala ujmujemy w ramy następującego streszczenia.

---

mieszczono na wzniesionym chórze, zakrytym zielenią wysokich krzewów oranżeryjnych. Na ławkach aksamitem pokrytych, a ustawionych w amfiteatr siedziały rzędy dam wystrojonych i ćmiących bogactwem, jeżeli nie wdziękami, chociaż i pięknych nie brakowało twarzy. Ogólny rzut oka był czarujący. Weszłyśmy tam obiedwie w chwili przerwy między jednym a drugim tańcem. Usiadłszy przy matce na krawędzi wolnej ławki, przypatrywałam się z podziwem temu nowemu dla mnie widowisku. Mężczyźni odprowadziwszy swoje tancerki na miejsca, przechodzili się środkiem sali, lornetując w lewo i prawo, i robiąc przegląd kobiet, ażeby wynaleźć z pośród nich parę dla siebie. Była to prawie sama młodzież balowa; mężczyźni poważniejszego wieku, nie puszczali się w tany; zwykły poczet tancerzy składali młodzi członkowie ambasad, sekretarze legacyj, auditorowie z rady stanu, przyszli refendarze, oficerowie jeszcze nie wąchający prochu, członkowie Moutard-klubu z powagą dyplomatyczną, poczynający sportsmenowie marzący o stajni, eleganci o puchowych faworytach i wąsach, synowie znakomitych rodzin puszący już odziedziczonem imieniem, przeszłością i majątkiem. Do tej kategoryi mięszało się kilka poważnych figur, okrytych gwiazdami, z łysiną połyskującą jak wygładzona kość słoniowa, lub schowaną pod peruką zbyt jasną lub zbyt ciemną. Poważni ci Jegomoście krążący koło nas prawili grzeczności sędziwym matronom, i od czasu do czasu wymierzali lornetki na żywe kwiaty zgromadzonych piękności, wydając sąd doświadczonych znawców. Atoli za pierwszym odezwaniem się orkiestry, wszystko to cofało się tak szybko, o ile pozwalały pedogryczne nogi, ku sąsiednim salonom, o wiele spokojniejszym, gdzie przy zielonych stolikach, robiono partyę builoty lub ekarte.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Jak powstały pamiątki Seweryna Soplicy?

W chwili gdy już pojednawcza mogiła pokrywa zwłoki naszego wielkiego narodowego pisarza Henryka Rzewuskiego, oddajmy wiecznej niepamięci co było w nim godnego nagany i potępienia, a starajmy się podnieść i utrwalić to, czem się zasłużył krajowi swojemu i ziomkom. Temi więc uczuciami powodowany pospieszam podzielić się wiadomością, której rozpowszechnienie za życia zgasłego właśnie autora byłoby może niedyskrecyą, teraz zaś może już być uważane za przyczynek ciekawy i autentyczny do naszego piśmiennictwa w 19 wieku.

Otóż w czasie mego pobytu w Warszawie, w maju 1856 r., wprost zapytałem autora „Pamiątek Soplicy“, zkąd spólność nazwy w jego utworze i poemacie Mickiewicza „Pan Tadeusz“, w którym jak wiadomo bohater poematu i Bernardyn Robak, noszą takoż nazwisko Soplica? Zapytany odrzekł na to: „Siadaj Pan, wyjaśnię to: „Spotkawszy się z Mickiewiczem w Rzymie roku „1831, bawiłem tegoż nieraz różnemi opowiadaniami zaczerpniętemi z tradycyi, i zasilonemi „powziętem od najmłodszych lat nawyknieniem „studyowania żywych podań i szperania po starych archiwach i papierach, jakoto w Nieświeżu, „Tulczynie itd., lubo bynajmniej nie w celach naukowych i nie przypuszczając nawet, bym miał „kiedyś z tego zrobić literacki użytek. Uważałem „jak wielkie wrażenie te moje gawędy na Mickiewicza wywierały; w czem znachodziłem najsilniejszą pobudkę do dalszych opowiadań. Wreszcie, jednego razu, słuchając uważnie, z żywem „zajęciem i w głębokiem milczeniu, przerywa mi „Mickiewicz i mówi: „„Proszę cię spisz to wszystko““. „„Nigdy się na autora nie kształciłem“ „odparłem. „„Spróbuj““. „Jako żywo! to nie materyał do literackiego opracowania.“ „„I owszem, „pisz, zaklinam cię.““ „W jakiż sposób?“ „„Jak „mówisz.““ Tak zagadnięty, nie mogłem zrazu „wyjść z zadziwienia i ochłonąć z wrażenia, jakie naleganie, i to niespodziane pasowanie mnie „na autora pamiętnikowych wspomnień wywarło „na mnie. Wszelako zostając pod wpływem tak „wszechwładnego zaklęcia zabrałem się nie bez „trwogi, pocichu do spisywania tych moich tradycyi, i tym trybem powstał *Xiądz Marek* i *pan* „*Dzierżanowski*, z któremi jednak zrazu występywać i do nich przyznać się nie śmiałem i czego byłbym może nigdy nie uczynił, gdyby nie „moja żona, która mnie podpatrzyła, wydała i ze „swej strony do nietajenia się przynagliła. Z kolei więc udzieliłem Mickiewiczowi com na papier rzucił. Mickiewicz nazwał to wybornem, i „dodał, „„żeby ci dać dowód ile te twoje powieści oceniam, i jak wielką i stanowczą do nich „przywięzuję wagę i znaczenie, oto przyrzekam, „że bohater pierwszego poematu, który jeszcze „napiszę, będzie się nazywał Soplica, pisz więc „ty prozą, ja będę pisał wierszem.““ Tak więc „powstał cały szereg obrazów stanowiących *Pamiątki Soplicy* i zawiązał się pomysł do *Pana* „*Tadeusza*. Po tem wyjaśnieniu, winienem i to „dodać, że krom tego Mickiewiczowi wiele materyałów równie z życia lub z ustnej tradycyi wziętych, do niektórych ksiąg tegoż poematu dostarczyłem, i że tych szczegółów nieskądinąd tylko „odemnie zaczerpał: bo jak mówiłem, będąc jeszcze dzieckiem, *pędrakiem*, u mej matki (z domu Rdultowskiej, Litewki) wałęsałem się już „po zaściankach, i napatrzyłem się życiu zaściankowemu; czemu odmienne okoliczności życia, „Mickiewiczowi stanęły na przeszkodzie. Ustępy „zaś, które tenże według danych moich, z całą „intuicyą jeniusza odtworzył, są opisy zaścianka i „szlachty zaściankowej (ks. 4, 6 i 7), szczegóły „o Imioniskach (ks. 7), i opis osoby Macieja Dobrzyńskiego:“

Siedmdziesiąt dwa lat liczył Maciej, starzec dziarski — nizkiego wzrostu, dawny Konfederat Barski (itd. patrz ks. 6) *W. B.*

Myszkowice dnia 13 marca 1866.

Ósmy tom Biblioteki Osolińskich.

Szacownego tego pisma będącego rzetelnym organem literatury ojszystej, a wydawanego przez Dyrekcyą tegoż zakładu opuścił właśnie prasę tom *ósmy*, i zawiera przedmioty następujące:

Memoryał Stanisława Poniatowskiego, stolnika litewskiego, podany do Katarzyny carowej moskiewskiej dnia 21 sierpnia 1763 roku.

Stanisław Trembecki, studyum biograficzne; przez Lucyana Siemieńskiego.

Poezye Wincentego Pola.

Jana Grotkowskiego, poety z XVII wieku, przekład dwóch poematów, mianowicie: *Tryumf Miłości* Franciszka Petrarki, i *Tryumf Wiary* Wilhelma Bartasa (Dubartas).

Olgerdowicze — Michał drugi syn Aleksandra Włodymirowicza władcy Kijowa — Iwan Włodymirowicz i potomkowie jego książęta Bielscy — synowie Fedora Iwanowicza księcia Bielskiego; przez Kazimierza Stadnickiego.

O potrzebie zawiązania Towarzystwa opiekującego się językiem i piśmiennictwem polskiem — I. Rzut oka na koleje literatury i wydawnictwa w wieku XIX — II. Własność autorska — III. Dziennikarstwo — IV. Teatr; przez Wincentego Pola.

Znakomitsze odkrycia w systemie planetarnym, w ostatnich dwóch dziesiątkach lat bieżącego stulecia; przez J. K. Steczkowskiego.

Dziennik pogromu Tatarów przez Jana Sobieskiego marszałka i hetmana wielkiego koronnego w roku 1672.

List jegomości marszałka i hetmana wielkiego koronnego do króla jegomości z obozu zpod Kałusze de data 14 Octobris 1672.

Sprawozdanie z czynności zakładu nar. im. Ossolińskich, czytane na posiedzeniu publicznem d. 12 października 1865 roku; przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego, kuratora zastępcę.

Sprawozdanie Mieczysława Potockiego, konserwatora budowli i pomników wschodniej Galicyi, czytane na temże posiedzeniu.

Spis darów uczynionych dla Zakładu nar. im. Ossolińskich, oraz i dawców tychże w ciągu lat trzech, mianowicie 1861 — 1863 włącznie.

Mowca rozbiera przedewszystkiem reskrypt królewski, któremu dwa błędy wytyka. Pierwszym błędem jest, iż reskrypt obraca się bez przerwy w kole negacyi. Z godną uznania otwartością wyłożył reskrypt trudności, a raczej niemożebność restytucyi ustaw z r. 1848. Ale cóż nam ręczy, iż trudności te odnoszą się tylko do trybu wprowadzenia w wykonanie konstytucyi z r. 1848, nie zaś do istoty tejże konstytucyi?

Wtórym jest błędem reskryptu, iż 15 ustęp tegoż przywrócenie konstytucyi z roku 1848 od rewizyi wszystkich jéj części czyni zawisłem. Z żalem nie może mowca w reskrypcie dopatrzyć się żadnego zastępu, w ktorymby N. Pan zapewniał, iż skoro naród w uznaniu słusznych obaw Monarchy zniewolonym będzie z własnéj inicyatwy do zadośćuczynienia zasadzie dogodności (tu z lewicy dają się słyszeć zaprzeczenia), sam pospieszy z przywróceniem tego, co przywróconem być może. Ustawy z r. 1848 są improwizacyą, zkąd atoli nie wynika, aby zachodziła konieczność rewizyi wszystkich przepisów konstytucyi z r. 1848.

Wszystkie ustawy tego świata ułomne są i wadliwe w swych początkach, i wadliwem jest także pierwotne ich zastosowanie (znowu żywe oznaki niezadowolenia na lewicy — Patay z Debreczynu opuszcza salę); ale niebezpieczną byłaby teorya, według któréj ustawy trybem przepisanym nadane i za takie uznane, jednostronnemu przez monarchę mogłyby ulegać zniesieniu. Mowca np. podziela najzupełniéj przekonanie wyrażone w reskrypcie o niestosowności przywrócenia gwardyi narodowéj: przekłada atoli chwilowe niekorzyści z przywrócenia téj instytucyi wynikające nad jednostronne zniesienie ustaw odnośnych. Obstaje zatem przy tem, co poprzednio utrzymywał, to jest, iż ustawy z r. 1848 są zastosowalne w praktyce, iż ministerstwo odpowiedzialne i municypia dają się ze sobą wybornie pogodzić, lubo uznaje także za konieczne, aby wypełnienia tychże ustaw domagać się od N. Pana d piero po dokonanéj rewizyi niektórych artykułów owych ustaw.

Wytykając te błędy reskryptu, mowca znajduje w tem pocieszenie, iż są to błędy tylko reskryptu. Poszczególne ustępy reskryptu służą mowcy do udowodnienia, iż całość przewiewa duch przyjazny pojednaniu; twierdzi mianowicie, iż ministerstwo odpowiedzialne nie bezwzględnéj, lecz tylko względnéj ulega odmowie, a to o tyle, o ile takowe sprzeciwia się prawom korony, interesom bratnich ludów i interesom państwa.

Porzucając reskrypt, mowca przechodzi do adresu w projektowanej wersyi. W obec niej zachowuje on i jego towarzysze to samo stanowisko, które zajmowali w obec pierwszego adresu, bo adres wtóry jest jego tylko naturalną konsekwencyą.

W dyskusyi nad pierwszym adresem liczni mowcy sławili mądrość przodków, którzy zawsze, nawet wśród najtrudniejszych okoliczności, umieli bez nadwerężenia uchować zasadę sprawiedliwości. Ztąd też pojąć nie może, dla czego za błąd mu poczytują, iż zadawalnia się, aż do chwili rozproszenia obaw Monarchy, uznaniem zasady odnośnie do wszystkich tych przedmiotów, których N. Pan niemożliwość, mowca zaś tylko trudność przywrócenia widzi.

Adres twierdzi, iż taki przykład byłby szkodliwą na przyszłość precedencyą. Mowca pyta się, czy częściowe przywrócenie ustaw z r. 1848 uczyni zgoła niemożebnem występowanie takich obłędów jak np. jest teorya o przepadłości prawnej? (Głos Deaka: Tak!) Nie, nie częściowe przywrócenie ustaw z r. 1848, lecz miłość kraju następców naszych stanie temu na przeszkodzie.

Jądrem całej mowy jest życzliwa rada, aby izba przed przywróceniem konstytucyi z r. 1848 przystąpiła do zmodyfikowania niektórych jej przepisów. W konkluzyi oświadcza mowca, iż lubo zgadza się na wiele ustępów projektu adresowego, a mianowicie na ustępy o amnestyi i o nienaruszalności terytoryalnej królestwa węgierskiego, jednakowoż z przyjaciołmi swemi nie wacha się polecać, aby izba nad projektem adresu, przeszła do porządku dziennego, motywowanego naglącą potrzebą traktowania kwestyi spraw wspólnych.

Bez oklasków, bez najmniejszych oznak zadowolenia, ustępuje Bartal z mownicy. Znowu ponawia się scena, która odbyła się na początku: lewica i centrum żądają głosowania, prawica milczy. Izba przystępuje do głosowania imiennego, które proponuje skrajna lewica, chcąc przekonać się o liczbie przeciwników adresu. Ale celu swego nie dopina, bo przy głosowaniu nikt, zgoła nikt, przeciw projektowi nie występuje. Nawet hr. Apponyi, nawet Bartal na zapytanie przewodniczącego, nie zdobywają się na negatywę. Adres jednogłośnie zostaje przyjętym.

Dalsze jego losy wiadome: na wniosek Deaka adres przesłanym zostanie Izbie wyższej, która ze zwykłą takim korporacyom powagą dopiero na posiedzeniu w dniu 20 b. m. powzięła do wiadomości pismo z prezydyum sejmu chorwackiego, wzywające do wydelegowania deputacyi umocowanej do rokowania z deputacyą chorwacką nad kwestyą spraw wspólnych.

Od sprawy adresowej w Peszcie łatwy skok do dyskusyi adresowej toczącej się równocześnie w Pradze. Ale tu rzeczy innym szły trybem.

W Peszcie była swoboda a dyskusya rozwijała się naturalnym tokiem przedmiotu. W Pradze przed gmachem posiedzeń policya rozpędzała gromadzących się, kwestorowie Izby na galeryach rozwijali niezmierną czynność, a w sali panowała ciężka atmosfera niechęci plemiennej, pod której naciskiem toczyła się dyskusya. Szło, jak wiadomo, o reformę ustawy wyborczej. Większość wydziału czyli stronnictwo czeskie, proponowało powiększenie liczby reprezentantów większej i mniejszej własności ziemskiej kosztem reprezentacyi Izb handlowych, a drogę do tego celu obierało w adresie do korony z prośbą o inicyatywę rządu; mniejszość — stronnictwo Niemców — protestowała i przeciw formie takowej i przeciw rzeczy, to jest przeciw wykluczeniu z sejmu reprezentacyi Izb handlowych i innym zmianom.

Po mowach sprawozdawców mniejszości i większości, po głosie marszałka krajowego, który odpierał dotkliwe zarzuty Herbsta, — wspominaliśmy o tem w numerze poprzednim — wstąpił na mównicę poseł **Sladkowski**, jeden z filarów stronnictwa narodowego w Czechach. Rdzeń jego przemówienia da się streścić w tych słowach: Postępowanie większości wydziału nie jest przekroczeniem mandatu, bo sejm zawsze ma prawo przedkładania monarsze swych życzeń. Herbst zarzuca większości, iż prosi korony o oktrojowanie ustawy: zarzut to polegający tylko na złej wierze. Prośba o powzięcie inicyatywy nie jest sprzeczną z konstytucyą, gdyż manifest październikowy wyraźnie stanowi, iż wypełnienie zarysów konstytucyi zawartych w dyplomie październikowym zachowuje się późniejszej ustawodawczej działalności.

Dwa filary konstytucyi z lutego, ex-minister skarbu **Plener** i ex-prezes Rady państwa **Haasner**, którzy z kolei głos zabierają, gwałtownemi są przeciwnikami propozycyi większości wydziału. Ujmują się oni za prawem Izb handlowych do posiadania odrębnej w sejmie reprezentacyi, a Haasner w centralistycznym swym zapale idzie tak daleko, iż wręcz zaprzecza Izbie prawa do podejmowania reformy wyborczej, ile że takowe tylko Radzie państwa przysłuża.

Następnym mowcą jest **Zeithammer**, który wykazuje, iż reprezentacya kraju powinna być przedewszystkiem reprezentacyą jego interesów, iż dotychczasowa ustawa wyborcza niedozwala złożyć takiej reprezentacyi i że zmiany proponowane przez większość wydziału zapewnią Czechom istotną reprezentacyę interesów kraju. Prof. **Schrott** (Niemiec), przytoczywszy argumenta Herbsta o wadliwości wniosków przez większość poczynionych, z własnej ochoty staje w obronie dotychczasowej ustawy wyborczej, to tylko przytaczając na jej poparcie, iż zmiany przez Czechów proponowane doprowadzą ludność niemiecką do politycznej śmierci. Ustawa wyborcza proponowana przez większość, sprawi, iż Niemcy tęsknie poglądać będą za granicę Czech, bo stworzy ona sytuacyę nie wiele różną od tej, którą inaugurowały wojny hussyckie. Marszałek krajowy stanął w obronie lojalności ludności niemieckiej w Czechach, a skutecznie w tem go poparł hr. Franciszek **Thun**, który lubo z mowy i z wychowania Niemiec, krwią i miłością ojczyzny za Czecha się uważa. Dobro obu plemion zarówno leży mu na sercu. Dotychczasowa ustawa wyborcza krzywdzi Czechów: czas jest, aby wyrządzoną im została sprawiedliwość. Powiększenie liczby reprezentantów czeskich nie będzie niebezpieczeństwem dla Niemców, bo nikt w całym kraju nie myśli o ujarzmieniu Niemców. Mowca rozbiera szczegółowo projekt większości wydziału w ustępach traktujących o pomnożeniu liczby reprezentantów większej własności ziemskiej, które zyskują najzupełniejszą jego aprobacyę. Wręcz odmiennego zdania jest **Taschek**, który wniosek większości mieni nadto niezgodnym z § 38 ordynacyi krajowej. Droga zalecana przez większość wiedzie do niebezpiecznego oktrojowania, a pomnożenie liczby głosów wirylnych tworzy instytucyę regalistów.

Hr. Leon **Thun** przewodniczący wydziału, adres do korony uważa za najwłaściwszą drogę. Projektowane przez większość zmiany, zadawalniają go najzupełniej: przed panowaniem jednej narodowości nad drugą chroni tylko taki skład sejmu, w którym znajdzie się znaczna liczba członków, którzy uznają, iż w ocenieniu potrzeb krajowych, innemi jeszcze, prócz narodowości, kryteryami powodować się należy.

Dyskusyą w dniu pierwszym zakończają przemówienia mowców jeneralnych **Brinza** i **Riegera**, tudzież sprawozdawców **Clama** i **Herbsta**.

Po dziewięcio-godzinnej dyskusyi, izba przystąpiła do głosowania, które zwykłą większością — tak orzekł marszałek nie widząc we wniosku większości zmiany ordynacyi krajowej — stanowić miało w kwestyi spornej. Rezultat głosowania następujący: 119 głosów przeciw wnioskowi mniejszości, 110 za nim. Po ogłoszeniu tego rezultatu, Herbst w imieniu lewicy zapowiedział protestacyę przeciw orzekaniu w kwestyi spornej zwykłą większością, a nie większością $^{2}/_{3}$ głosów.

Dnia następnego (20 b. m.) toczyła się dyskusya szczegółowa nad wnioskami większości i mniejszości. Nie znane nam szczegóły tego posiedzenia, znany tylko rezultat głosowania, a ten był następującym: Ustęp traktujący o pomnożeniu liczby reprezentantów większej posiadłości ziemskiej z głosami wirylnemi przyjęty 115 głosami przeciw 96, ustęp o pozbawieniu izb handlowych prawa wysyłania reprezentacyi do sejmu 115 głosami przeciw 100, a cały adres 119 głosami przeciw 98.

Marszałek wnioski większości wydziału uznaje za przyjęte prawomocnie przez izbę. Herbst zapowiada wniesienie protestacyi przeciw rezultatowi głosowania i przeciw deklaracyi marszałka, jako niezgodnej z § 38 ordynacyi krajowej.

Złożenie adresu u stóp tronu sejm poleca marszałkowi.

— Naczelnik bióra prasy w ministerstwie stanu p. Hell, rozesłał na dniu dzisiejszym do dzienników wiedeńskich pismo, które tak cennym jest przyczynkiem do obrazu chwilowej sytuacyi politycznej, że nie możemy się powstrzymać od przytoczenia go w całości. Pismo więc owe brzmi według *N. Presse* jak następuje:

„Od niejakiego czasu dzienniki austryackie i pruskie przepełnione są wiadomościami o ruchach wojsk, zbrojeniu fortec i innych przygotowaniach wojennych, wiążąc wiadomości takowe z trudnościami wynikającemi z ostatecznego załatwienia kwestyi księstw nadelbiańskich.

„Nie jest moją rzeczą sądzić, czy i o ile stan układów toczących się w tej mierze między gabinetami Wiednia i Berlina dostarczać może przyczyn do obawy, aby pokój tak długo między obu mocarstwami panujący, miał być zakłóconym; na to atoli pozwolę sobie uwagę zwrócić, iż niektóre organa dziennikarstwa pruskiego widocznie zmierzają do tego, aby Austryę przedstawić jako stronę wyzywającą, tudzież, iż znaczna większość dzienników wiedeńskich w uczuciu patryotycznem wytknęła, że ze strony austryackiej należy wszystkiego unikać, cokolwiekby tylko takowym insynuacyom pruskim cienia słuszności użyczać mogło.

„Cóż atoli więcej zdolne poprzeć takowe podejrzywania, jak ustawiczne powtarzanie wiadomości o wojskowych zarządzeniach Austryi?

„Wzmocnienie garnizonów w Czechach, które stało się koniecznem po smutnych wypadkach dni ostatnich, było przyczyną ruchu wojsk w tamte strony, a takowy nie rychło jeszcze ustanie, gdyż należy ubytki zastępować innem wojskiem.

„Lubo wojsko wysłane do Czech prawie wyłącznie do tych tylko pułków należy, dla których Czechy na załogę pierwotną były przeznaczone, a które, na skutek zmniejszenia kadrów do ostatecznych granic, musiały być dyslokowane w innych prowincyach na wypełnienie braków, niemniej przecież nieustanne doniesienia o ruchach wojsk w Austryi tworzą w umyśle nieobeznanego ze stosunkami czytelnika obraz podobny o włos do obrazu wojennego obozu.

„Wskazując więc na powyższe stosunki, ośmielam się upraszać szanownej Redakcyi, aby ogłaszając wiadomości wojskowe dotyczące Austryi, zechciała w patryotycznem swem uczuciu uzbroić się w ostrożność nakazaną położeniem rzeczy i następstwami mogącemi wyniknąć z podawania takowych wiadomości.

„Z głębokiem poważaniem, piszę się szanownej Redakcyi najuniżeńszym sługą

F. K. *Hell*, naczelnik bióra prasy“.

Wiedeń 19 marca 1865.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 marca. Stósownie do obwieszczenia Komisyi Namiestniczéj w Krakowie z d. 19 marca, wzbroniono od 13 marca wszelkiego dowozu towarów z Galicyi do Królestwa Polskiego przez komorę Szyce, jakoteż osoby za pasportami nie mogą tamtędy udawać się do Królestwa Polskiego; zaś przechód osób za przepustkami 8 dniowemi jest pozwolony. Towary idące z Królestwa Polskiego do Galicyi mogą przechodzić i nadal przez tę komorę.

— Wczoraj odbyła się w kolegium jurydycznem Uniwersytetu Jagiellońskiego dysputa publiczna p. Juliana Burzyńskiego, praktykanta konceptowego w Komisyi namiestniczéj i egzaminowanego sędziego, w celu otrzymania stopnia doktora praw. Tegoż dnia odbyła się również doktoryzacya na doktora praw, p. Józefa Jandy z Brzezowic na Morawie.

— Wczoraj między godz. 4tą a 5tą po południu powstał ogień w składzie przy sklepie korzennym p. Jawornickiego w rynku, lecz natychmiast stłumiony został. Dwie sikawki miejskie przybyły na ratunek. Ogień nie zrządził żadnéj szkody.

— Wydział krajowy galicyjski rozpisał konkurs na obsadzenie jednego miejsca funduszowego w akademii Maryi Teresy w Wiedniu, do którego prawo mają młodzieńcy z Galicyi pochodzący. Termin naznaczony do 15go kwietnia. Podania winny być zanoszone do Wydziału krajowego we Lwowie.

— Ktoby miał jaką wiadomość o Janie **Kobylińskim**, który wzięty w niewolę pod Radziwiłłowem, zasłany był do gubernii Jenissejskiéj do wsi Striełka we włości Makłakowskoj i przeszło od roku nie daje znać o sobie mimo zapytań i reklamacyj za pośrednictwem X. Ruczki, poselstwa austryackiego w Petersburgu i prośby do samego Cesarza, zechce donieść o tem *Gazecie narodowéj*.

— Julian Klaczko otrzymał od króla Duńskiego order Danebroga za rozprawę swoją umieszczoną w kilku numerach *Revue des deux Mondes*: „Układy dyplomatyczne w sprawie polskiéj i duńskiéj.“ Treść téj rozprawy była w *Czasie* zamieszczoną w roku zeszłym.

— Koncert dany we Lwowie 18go b. m. na ubogich uczniów gimnazyum dominikańskiego przyniósł czystego dochodu 400 złr.

— Na wystawę sztuk pięknych w Krakowie nadejdzie niebawem z Warszawy wystawiony tam na dni kilka obraz Gersona: „Zygmunt August wdowcem.“

— Dwaj kompozytorowie warszawscy pp. Dobrzyński i Münchheimer przygotowali dwie nowe opery, lecz wzięli do nich przedmioty z dziejów obcych. P. Dobrzyński napisał operę „Dziewczyna leśna“ z czasów pretendenta Stuarta i sam pod nią ułożył libretto; p. Münchheimer kończy operę „Stradiota“ z dziejów weneckich, do któréj napisał libretto p. Jasiński, dyrektor teatru.

— Dzień 21 marca zupełnie pochmurny. Od 9téj z rana śnieg prószył, a po południu niekiedy mu i dészcz towarzyszył. Wiatr północno-wschodni średni z rana jednak chwilami w wicher przechodził. Ciepło doszło do $+ 2^{0},0$ od $+ 0^{0},6$. Barometr do 2éj po południu opadł do 323''',70, odtąd zaś szedł do góry i wskazywał dnia 22go o 6téj godzinie rano 324''',19; termometr $+ 0^{0},8$ R.

— W piątek dnia 23go marca, 7 Boleści Najświętszéj Maryi Panny i Sgo Oktawiana męczennika.

Sprostowanie.

We wczorajszym numerze 66 *Czasu* — w oddziale gospodarstwa kolumnie 3, wierszu od dołu 29, zamiast: „sprzedał“, powinno być: „oddał.“

Przyjechali do Krakowa od 21 do 22 marca.

HOTEL POLLERA: Hr Rej Stanisław właś. dóbr z Przyborowa, Lisowiecki Antoni wł. d. z Niegłowic, Lgocki Feliks wł. d. z Jaśkowic, Białobrzeski Stanisław wł. d. z Kawęcin, Steiner Marek kupiec z Tarnowa, Gabryel F. W. kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Karol Klobasa wł. d., Wincenty hr. Bobrowski właś. d., Władysław hr. Bobrowski z Galicyi, Roman Broczkowski z Tarnowa.

HOTEL DREZDENSKI: Ignacy Jordan właściciel dóbr z Galicyi, Leonard Serafiński notaryusz z Bochni, Stanisław Giebułtowski proboszcz z Raciborowic, W. Chwalibogowski wł. d. z Brzezia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 21 marca. W Izbie deputowanych prezes oznajmił, że adres przesłany będzie Izbie wyższej. Wniosek wczorajszy Deaka względem wyboru komisyi z 12 członków uchwalony. Wybór jutro nastąpi. Deak wnosi, aby w nadziei, że Izba wyższa taką samą poweźmie uchwałę w sprawie chorwackiej jak Izba deputowanych, przygotować na jutro wybory do deputacyi do króla.

Hamburg 20 marca. *Altonaer Nachr.* mówią, że Namiestnik bar. Gablenz wydał rozkazy, aby w razie, gdyby Prusacy przedsiębrali pobór wojskowy w Szlezwiku, natychmiast uskutecznić nawzajem pobór w Holsztynie.

Drezno 20 marca. Na artykuł *Gaz. krzyżowéj*, który mówi, że uzbrojenia austryackie i saskie zmuszają Prusy do przygotowań wojennych, odpowiada *Dresdner Journal*: Saksonia taką tylko uwagę zwraca na militarne urządzenia, jaką jéj nakazują przepisy związkowe względem utrzymywania swoich sił zbrojnych.

Monachium 20 marca w nocy. W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają za rzecz niezawodną, że Austrya w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej „wróciła na stanowisko związkowe.“

Paryż 20 marca w wieczór. Na posiedzeniu ciała prawodawczego poprawka tycząca się prasy odrzuconą została 188 głosami przeciw 65, poczem cały adres przyjęty został 251 głosami przeciw 17. — Potrzeba będzie jeszcze kilku posiedzeń konferencyi w sprawie Księstw Naddunajskich, aby przyjść do ostatecznego rozstrzygnięcia.— Przybyło tu z Bukarestu trzech członków rządu tymczasowego i przyjmowani byli urzędownie przez członków konferencyi. Żądają oni naznaczenia księcia obcokrajowego.

Londyn 21 marca. *Morning Post* pisze: Mylnem jest doniesienie, jakoby Prusy zrobiły zwrot i aby niebezpieczeństwo wojny znikło; stosunki między obu mocarstwami niemieckiemi są ciągle wielce drażliwe.

Kopenhaga 19 marca. W Izbie wyższéj Rady państwa Kjaer protestował przeciw temu, aby milczenia Rady państwa pod względem kwestyi Księstw nie brano tu lub też za rzeką Konge (rzeka królewska, granica między Jutlandyą a Szlezwikiem) za obojętność reprezentacyi monarchii. Prezes rady ministrów Frijs odpowiedział, że rząd uważa tę wstrzemięźliwość Rady państwa i jéj milczenie w obecnych okolicznościach za oznakę prawdziwej dojrzałości politycznéj.

Florencya 20 marca. Na wczorajszem zgromadzeniu ludu pod przewodem Dolfiego postanowiono podziękować miastu Messynie za wybór Mazzinego na deputowanego.

Rio Janeiro 24 lutego. Pod Passa-Patria zaszła krwawa rozprawa między wojskiem argentyńskiem i paragwajskiem. Straty obustronne znaczne, a następstwa żadne.

W. ks. Mikołaj brat Cara bawi od soboty wieczór w Warszawie, wróciwszy z Wenecyi, gdzie leży chora księżna Oldenburska. Zajęcia W. księcia dzielą się między parady wojskowe, obiady i teatra. *Dziennik Warsz.* zdaje z tych zajęć sprawę ogólną, inne zaś pisma warszawskie nie mogą ani słowa mniéj ani słowa więcéj o pobycie W. księcia powiedzieć, jak to co im wolno powtórzyć z gazety urzędowéj. Wiadomo również, że telegramy prywatne nietylko w saméj Warszawie, ale w całem królestwie przechodzą przez cenzurę warszawską, ta zaś nie wypuści nic takiego, coby miało cechę polityczną. Musieliśmy to wyjaśnić ze względu na telegram z Warszawy z dnia 19 b. m. umieszczony w *N. Fremdenblatt* w tych słowach: „Na dzisiejszem przyjęciu południowem w zamku królewskim rzekł W. ks. Mikołaj Mikołajewicz do obecnéj arystokracyi polskiéj, że Cesarz przekonany jest o zupełnem przywróceniu spokojności w Królestwie Polskiem i o potrzebie zaprowadzenia normalnych stosunków. Zakończył zaś przemowę swoją następującemi słowami: „Czas odwetu, cieszcie się moi Panowie, minął. Zaufajcie rządowi cesarskiemu“. Telegram ten jest więcej niż podejrzany, nietylko samą formą swoją, ale i treścią. Co do pierwszéj, powiedzieliśmy już dla czego; co do drugiéj przez to już samo, że ani d. 19go ani też dni poprzednich nie było przyjęcia „arystokracyi polskiéj“. W. książę przybył do Warszawy d. 17go o 7éj wieczorem, stanął w Belwederze i udał się do teatru. Nazajutrz po mszy w cerkwi w Łazienkach, odbył przegląd wojsk w Ujazdowie, potem dawał u siebie obiad, po obiedzie udał się do teatru, po teatrze do klubu rosyjskiego. W poniedziałek 19go taka sama kolej: przegląd w Ujazdowie, obiad w Belwederze, wieczorem teatr. O żadnem przyjęciu Polaków aż do wtorku do południa nie wiadomo wcale. Po tem wszystkiem, sądzimy, że byłoby nawet zbytecznem podawać w wątpliwość wyrażenia przez powyższy telegram przytoczone, o zaprowadzeniu stosunków normalnych, gdyż władze rosyjskie dzisiejszy stan rzeczy uważają właśnie za normalny. Brat Cara nie mógłby również przyznawać się, że to są czasy odwetu, co znaczy: zemsty.

Gdy na groźne wyzwania prasy urzędowej pruskiej i na przygotowania zbrojne Prus, odpowiedziano w Austryi takiemiż przygotowaniami, rząd pruski dziś udaje, że zaskoczonym został niespodziewanie i tylko bronić się musi. Powtarza więc *Nordd. allg. Ztg* groźny przeciw Austryi artykuł *Gaz. krzyżowej*, o którym już pisaliśmy, a zwalający na Austryę odpowiedzialność w przypadku wybuchu wojny; dalej zbiera wszystkie doniesienia z Austryi o ruchach wojsk, zamieszczane po różnych dziennikach, a których my nie powtarzamy ze względów stosowności, o jakich mówi pismo naczelnika wydziału prasy (p. Wiedeń); wreszcie zaś urzędowy organ pruski tak pisze: „Wszystko zdaje się wskazywać, że w Wiedniu coraz bardziej bierze górę mętne przekonanie, że o tyle splątano szczęśliwie węzeł, a niemożność utrzymania się Austryi w Holsztynie tak stała się widoczną, iż trudno już myśleć o rozwikłaniu tych stosunków na drodze dyplomatycznéj.“ W końcu zaś odwołuje się ten dziennik do Europy, by ta się przekonała, iż Austrya jest stroną wyzywającą, i na nią spadnie odpowiedzialność, bo ona pierwsze kroki zrobiła ku wojnie.

Miałażby więc wojna być nieuchronną? Z tonu organów półurzędowych wiedeńskich wcale tego nie widać. Owszem *Gen. Corresp.* tłómaczy i usprawiedliwia obsadzenie etapów pruskich w Holsztynie przez Prusaków, jako oparte na umowie gasteińskiej. Obsadzenie to jednak dla tego coś znaczy, że nastąpiło w chwili przygotowań wojennych.

N. fr. Presse przyniosła telegram z Berlina każący oczekiwać ustąpienia hr. Bismarka z gabinetu, a powołania na jego miejsce bar. Schleinitza. Już to od kilku dni głoszą ten wypadek. Jest on o tyle możebnym, iż byłby hasłem zmiany polityki wojennej i jedynym punktem wyjścia. Dotychczas jednak nie potwierdził się. Na dworze berlińskim istnieje stronnictwo pokojowe, które z przeciwnikami Bismarka, partyą staroliberalną, związało się dla obalenia ministra.

Gabinet wiedeński porozumiewa się z innemi państwami niemieckiemi dla zapewnienia się w razie wojny. Korespondent nasz wiedeński pisze nam w tej mierze:

„**Wiedeń** 21 marca. Na przypadek, gdyby zatargi z Prusami przybrały postać groźniejszą, chciałby gabinet tutejszy wciągnąć Związek niemiecki do wspólnej akcyi. Nad tym przedmiotem odbywają się teraz częste narady ministrów. Pokrywka na pozór bardzo dogodna, ta mianowicie, iż wszelki napad na kraj związkowy Holsztyn jest naruszeniem aktu związkowego, jest w rzeczy na mało przydatną, gdyż przez konwencyę gasteinską i przez samowolne rozrządzenie Lauenburgiem bez pytania się o wolę Związku, zamknięta jest droga traktowania sprawy na podstawie związkowej, Austrya zaś nie może wypowiedzieć konwencyi gasteińskiej bez ściągnięcia na się zarzutu, iż ona to jest stroną prowokującą. Położenie Austryi wymaga, aby zajęła stanowisko odporne, z którego atoli ta niekorzyść płynie, iż drogi czas układów z państwami związkowemi mija bezpowrotnie, a gabinet wiedeński nie może na nie naglić o poczynienie przygotowań na przypadek wojny. Mimo tego, jak was zapewnić mogę, toczą się już układy w tej mierze z dworami.“

Gazeta Kolońska ogłasza w osobnym dodatku telegram z Wiednia tej osnowy: „Odeszło ztąd do Berlina uspakające oświadczenie. Obawy wojenne są bezzasadne, a konwencya gasteińska zostaje utrzymaną. Tymczasem przygotowano reformę związkową.“ Odwołanie się Austryi do Związku niemieckiego miałoby przez to cechę pokojową, że konstytucya związkowa zabrania wojny między członkami związku i nakazuje wnosić spory między niemi, przed zgromadzenie związkowe.

Z Francyi nic nowego. Dzienniki miejscowe bardzo oględnie opisują zajście w teatrze Odeon i wygwizdanie Cesarza odjeżdżającego z teatru. Głoszono, że Cesarz mocno oburzony, gotówby zmienić ministeryum i powołać do rządów drugiego Espinassa; wreszcie przypuszczono powrót ks. Persigny do władzy i zmianę konstytucyi, mianowicie przez wybory deputowanych z łona rad departamentowych. Wszakże oświadczenie ministra Rouhera w Izbie z okazyi głosowania nad adresem, wyraźnie mówi o niezmienności form i ducha rządu.

Stan oblężenia w Madrycie i Nowej Kastylii zniesiony został 17go b. m.

Pszczoła północna ogłasza okólnik patryarchy konstantynopolskiego Sofroniusza przeciw księciu Kuzie, obwiniający go o targanie się na prawa kościoła wschodniego i wyłamywanie się zpod prawosławia, a rzeczony organ ministerstwa rosyjskiego spraw wewnętrznych posądza wygnanego księcia o tajne układy z Rzymem w celu „zlatynizowania“ kościoła, to jest w celu unii kościelnej. *Nord* posądza komitet dobroczynny w Bukareszcie w celu wsparcia nędzy w Multanach utworzony, o dobroczynność tendencyjną. Wszystkie dzienniki rosyjskie powstają przeciw unii Księstw Naddunajskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 22 marca godz. 2 m. 20. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu uchwalono **ordynacyę wyborczą** dla rad powiatowych stosownie do wniosków Komisyj. Wniosek **Hubickiego** względem sądów pokoju, odesłano do komisyi dla ustawy gminnej. Komisya zdała sprawę nad wnioskiem **Rusieckiego** względem wykupna deputatu kościelnego w naturze. X. **Ruczka** mówi przeciw wykupnu, i wnosi przejście do porządku dziennego. Wniosek komisyi **uchwalony**. Dziś wieczór drugie posiedzenie Sejmu dla obradowania nad statutem gminnym dla **Lwowa**.

Kursa. **Wiedeń** 22 marca godzina 2 po połud. Metaliki 59·90. — Pożyczka narodowa 61·85. — Losy z roku 1860 78·05. — Akcye banku 701. — Akcye kred. 138·90. — Londyn 106·25. — Srebro 105·75. — Dukat 5·12.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	112
— nowe obr.	124	121
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	514	504
Ruble ros. za 100 rsr.	132½	129½
Talary prs. za 150 złr.	97¼	96½
Banko. prus 100 tal.	155½	153½
Srebro nowe austr.	104	103
Dukat ważny	5 2	4 92
Napoleon d'or	8 45	8 30
Półimperyały rosyjs.	8 60	8 45
Listy galic. nowe z k.	64 —	63 —
— stare „	67 —	66 —
Oblig. indem. „	66 —	65 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	157	153

Wiedeń 21 mar. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	60 —
5% Pożyczka narod.	65 —
Akcye banku wied.	706 —
— kred.	140 —
Losy 5% z r. 1860.	78 35
Srebro	103 50
Londyn 10 funt. szter.	104 45
Dukat pojedynczy	4 99

Wiedeń 21 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 80	54 60
— Pożyczka narod.	62 10	61 90
— Metaliki na m. k.	59 85	59 75
— Obl. ind. niż. Aus.	80 50	80 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	64 50	63 75
— — chor. i b.	65 —	64 —
— — galicyjs.	63 —	62 —
— — bukow.	61 —	60 —
— — siedmgr.	59 50	58 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow	85 25	85 —
4% Galicyjskie	62 —	61 —
5½% Węgiersk. los.	74 50	74 —
5% Boden Cr. austr.	90 —	80 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	139 50	138 50
— — 1854	75 25	74 75
— — 1860	78 40	78 30
— — 1864	69 80	69 70
Como-Rente	16 50	16 —
Kredytowe	111 75	111 25
tryest na 4½%	109 50	108 50
żegl. par. na D.	78 50	77 50
Ks. Esterhazy	78	75 —
Księcia Salm.	27 —	26 50
— Palfy	23 —	22 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	24 —	23 50
— hr. St. Genois	21 50	21 —
— miasta Budy	23 50	23 —
— ks. Windischgr.	16 —	15 50
— hr. Waldstein	19 25	18 75
— hr. Keglevich	13 75	13 25
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	707	705 —
Zakładu kredytowego	140 10	139 90
Żeglugi par. na Dunaju	437 —	435 —
Kolei półn. Ferdynan.	1502	1500
— rządowej fr. a.	164 30	164 10
— zachodniéj c. El.	113 50	112 50
— Pardubickiéj	105 —	104 —
— południowej	166 —	165 50
— Galicyjskiéj	154 —	153 75
Czerniow. z wpł. 65%	70 50	69 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	6	87 60	87 40
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	87 70	85 50
Hamb. 100 mark.	6	77 95	77 75
Londyn 10 fun.	7	104 85	104 45
Paryż 100 frank.	5	41 65	41 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony		
— dukat na wagę	5 —	4 99
— — obrączk.	4 94	4 93
Złoto *al marco*	4 98	4 96
Napoleondory	8 43	8 41
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 75	8 70
Luidory (niemieckie)	8 50	8 45
Suwereny angielskie	10 55	10 50
Imperyały rosyjskie	8 60	8 55
Srebro	103 75	103 50
— kupony	103 75	103 50
Talary związkowe	1 55½	1 55
Pruskie bilety kas.	1 55½	1 55
Lwów 19 marca.		
Dukat	4 95	4 89
Półimperyał rosyjski	8 63	8 50
Rubel srebr. rosyjsk.	1 59	1 56
Talar pruski	1 54	1 52
Listy gal. b. kup. w. a.	62 92	62 8
Obligi indem. b. kup.	66 4	65 21
Akc. kol. gal. b. kup.	155 67	152 50

Warsz. 20 marca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 43
Obligi skarbowe „	85 33	— —
Listy zast III okr. „	82 —	81 75
kupon „		— 97⅞
Listy likwidacyjne	70 50	70 25
kupon „	— —	1 22⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 25	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgos. „	67 66	67 16
5% Pożyczka loteryjna	108 50	108 —
Wrocł. 20 marca.		
Banknoty austryac.	98¼	97¾
Polskie bilety bank.	76½	76
„ Listy zas. aw.		62¼
Poznań, List. zast. 4%		3½%
Paryż 21 marca.		
Renta 3%	68	67
Londyn 21 marca.		
Konsole		87⅛

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

NAKŁADEM I DRUKIEM
księgarni
J. A. PELARA
w Rzeszowie,
wyszły następujące dzieła, których także we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych nabyć można.

Dreżiński, Al., Ogólne prawidła do zaprowadzenia i utrzymania zakładów rzemieślniczo-pożyczkowych, zebrane i zastósowane dla użytku gmin miejskich. 8. 1865. 80 cent.

Fringsa, Rozmowy łatwe w trzech językach: polskim, francuzkim i niemieckim, Zastósowane do życia towarzyskiego młodych panien, dla użytku szkół panieńskich. Wydanie szóste poprawne. 8. Rzeszów. 1865. 60 ct.

Konkolowski, X. M., Jaś Sadowski, założyciel sadów czyli nauka o hodowaniu drzew owocowych, z 70 rycinami. Wydanie drugie poprawne. 8. Rzeszów 1865 80 ct.

Konkolowski, X. M., Krótki opis kuli ziemskiej dla użytku młodzieży wiejskiej. 8. 40 ct.

Witowski, H., Szkółka powszednia dla młodzieży umiejącej czytać i po prostu rachować. 2 ty. 8 z 136 rycinami 3. złr.

(409-4-6-T)

CENNIK NASION
sprzedających się w r. 1866
w BIÓRZE
ck. Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego,
Ulica Sławkowska,
dom Towarzystwa Naukowego, piętro 2gie.

	złr.	c.
Buraki olbrzymie pastewne, oryginalne Pohla', funt	1	—
Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe Obersdorfskie, szczególnićj plenne, garniec	—	90
Buraki czerwone pastewne, wielkie podługowate, garniec	—	80
Buraki żółte pastewne, wielkie podługowate, garn.	—	80
(Wszystkie te trzy gatunki rosną w połowie nad ziemią).		
Marchew pastewna angielska olbrzymia, biała, zielono-głowiasta, na morgę 4—5 funt. wied., funt	—	75
Rzepa wiosenna ugorowa, na morgą 3—4 funt. w., funt.	—	90
Lucerna oryginalna francuzka, (Medicago sativa), garniec	3	50
Esparceta na grunta wapienne i marglowe, garniec	—	35
Rajgras angielski, (Lolium perenne) drobnolistkowy, na gazony, korzec złr. 25, — garniec	—	80
Tenże sam do zasiewu na paszę korzec złr. 19. garniec	—	60
Rajgras włoski (Lolium aristatum) korzec złr. 16. garniec	—	50
Rajgras francuzki (Avena elatior) korzec złr. 16, garniec.	—	50
Psia trawa kupkowa (Dactylis glomerata), na dobrym gruncie jest trawą najlepszą i trwałą lat kilka, korzec złr. 25, gar.	—	80
Kostrzewa łąkowa (Festuca pratens.) na grunta wilgotne, szczególnie równie i łąki, korzec 25 złr. garniec	—	80
Miodowa trawa, (Holcus lanatus) na grunta najlichsze, korzec złr. 5. garnico	—	16
Tymoteusz (Phleum pratense) korzec złr. 28 do 30. garniec,	—	90
Mohar (panicum germanicnm), na grunta lepsze i wilgotne, które czyści i spulchnia, na morgę 3—4 garn., korzec złr, 20. gar.	—	65
Sporek wyborna roślina na zieloną paszę, na grunta suche — na morgę garn. 5 — 6, korzec złr. 19, garn.	—	60
Łubin żółty i niebieski, na grunta piasczyste, suche i wilgotne — na morgę garn. 16—20, korzec złr. 10, garn.	—	33
Mak morawski szary, garniec	1	30
Fasola biała, perłowa drobna (piechotna), garniec	—	60
Kapusta cetnarowa Ulmska, wielka biała późna, łut	—	20
Kapusta największa Tulnerska, biała późna, łut	—	30
KOŃSKI ZĄB, (Kukurudza amerykańska,) garniec	—	90
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych.		

Nasiona jarzyn z ogrodu Szkoły rolniczéj w Czernichowie:

Ogórki wielkie łut 30 c.	Sałata zimowa. łut 15 c.
„ ang. dług. „ 30 „	Groch cukrowy, Princ-Albert funt 50 c.
„ małe ruskie „ 25 „	Groch cukr. holend. najwcześn. „ 60 „
Kalafiory pełne „ 70 „	Groch cukr. karłowaty „ 60 „
Pietruszka „ 6 „	Astry pełne piękne, paczka . 10 „
Szpinak szer., list. „ 5 „	
Sałata wczes. hol- Bruinegeel „ 10 „	
„ szwajarska . 10 „	

Nasiona pastewne z produkcyi Kleczy-górnéj

Mieszanka Nr. I. na grunta najlichsze, na morgę garncy 8 do 10, korzec 7 złr. — Mieszanka Nr. II. na cokolwiek lepsze, na morgę garncy 8 do 10, złr. 9 — Nr. III. na grunta mierněj dobroci, gar. 8 — 10, złr. 15 — Nr. IV. na grunta dobre i żyzne, garncy 8, złr. 24. — Nr. V. Na zakładanie lub odnawianie starych łąk garn. 6—8, korz. złr. 32.— Nr. VI. na grunta najlepsze ujęte w płodozmian, garn. 8, korzec złr. 34.

Miodowa trawa, korzec złr. 8 — Rajgras francuski złr. 24— Rajgras włoski złr. 36 — Tymotka złr. 40 — Stokłosa olbrzymia złr. 22 — Stokłosa owsikowa złr. 24 — Kostrzewa owcza złr. 32 — Urzet złr. 20 — Grzebionka złr. 60 — Mohar złr. 20 — Mietliczka pospolita złr. 32.

☞ W razie przesyłki, za **opakowanie** w płótno, dodaje się przy każdym garncu po **6** c. w. a. — od ćwierci ct. 30 — od pół-korca cent. 50, od korca cent. 90 w. a. — w drelich po łr. 1 w. a. (417-2 8)T

☞ Listy przyjmują się tylko **frankowane.**

Zakład żętyczny w Jaworzu (Ernsdorf)
na ck. Szląsku.

Ten z najlepszéj strony znany Zakład, posiadający odpowiednio urządzone zimne i ciepłe kąpiele, między niemi i z wyciągu śpilek sosnowych, zostaje otwarty

dnia 20 Maja r. b.

Łaskawe zamówienia i zapytania winny być adresowane do Lekarza zakładowego *Dra A. Ködert* w Jaworzu (Ernsdorf), poczta Bielsko (Bielitz), który na nie bezzwłocznie odpowiada. (436-1 6)T

MŁYN PAROWY
NA PODGORZU
T(401-3)
(dawniéj Steinkellera)

donosi pp. Gospodarzom wiejskim, iż utrzymuje zapas
mąki z kości i z gipsu
do gnojenia pól. — Zamówienia na takowe przyjmuje w KRAKOWIE
handel kolonialny
STANISŁAWA FEINTUCHA,
gdzie równie dla dogodności potrzebujących znajduje się ciągle Skład **gipsu palonego** do robót murarskich po cenie fabrycznéj.

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Wzięte w opiekę na dworach Cesarskich, Królewskich i Książęcych, zaszczycone przywilejami, patentami i medalami!

D^ra^ Béringuiera
SPIRYTUS KORONNY
(Quintessence d'Eau de Cologne.) Orygin. flaszka **1 złr. 25 kr.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA
MYDŁO ZIOŁOWE,
do upięknienia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju ☰ w opieczętowanych oryginalnych paczkach, po 42. kr. ☰

Dra Béringuiera
Roślinny środek do farbowania włosów.
(Kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w.a.)
Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakoteż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes
Roślinna Pomada woskowa,
nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. ☰ W oryginalnych sztukach po 50 cent. ☰

Dra Béringuiera
OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN.
w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upięknienie zarostu głowy i brody, jakoteż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów,
w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 centów.
Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj czerstwości całéj wklęsłości ust.

Balsamiczne Mydło oliwne,
jako środek do codziennego używania łagodnie działający, może być polecony jak najusilniéj nawet Damom i Dzieciom płci najdelikatniejszéj.
— Paczka oryginalna 35 centów.

Dra Hartunga
Olejek z kory Chiny,
z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków wonnych na zakonserwowanie i upięknienie włosów, (po 85 cent.)

Dra Hartunga
POMADA ZIOŁOWA,
z pobudzających, pożywnych soków i składników roślinnych na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (po 85 cent.)

☞ Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie pan **Józef Bartl**, nastepnie:
W **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht. — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et. Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** pan Mojżesz Fränkel — w **Drohobyczy** p J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogowski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt.— w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt aptek.— w **Kentach** p. G. Streya, —üw **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt.— we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et. Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch. — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz— w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. Franciszek Stanisz, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann,— w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Sp. — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa,— w **Sanoku** pan Jan Żarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki,— w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt, dawniej Tomanek, — w **Serecie** pan J. Dempniak, — **Tarnowie** p. J. Jahn i pan Henryk Koy, — w **Tarnoolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Turce** p. A. Czyrniański, — p **Wadowicach** p. F. Foltin,— w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald,— w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (24-11-12) T

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Saxonia	kapitan	***Meier***	31 Marca.	**Borussia***	***Schwensen***	21 Kwietnia.
Teutonia*	„	***Haack***	7 Kwietnia	**Germania** „	***Ehlers***	28 Kwietnia.
Allemannia	„	***Trautmann***	14 Kwietnia.	**Bavaria*** „	***Taube***	5 Maja.

„Hammonia“ (w budowie). **„Cimbria“** (w budowie).
Tym znakiem * oznaczone okręta parowe, nie dopływają do **Southampton.**
Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150**, druga kajuta tal. **110**, między-pokład tal. **60.**
Cena przewozu towarów: Ł. **3. 10** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.
☞ Ekspedycye okrętów żaglowych do powyższego Towarzystwa należących, nastąpią dnia **15 Marca** przez okręt **„Oder;“** kapitan ***Winzen.*** (28-12-)
Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.
☞ Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. **4** i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE.

EMSKIE PASTYLKI
ogólnie ulubione z powodu swych wybornych skutków, mianowicie przeciwko kaszlowi, zaflegmieniu, słabościom żołądka itp., są **zawsze** w zapasie

w Krakowie u p. ***Jana Wentzla.***
Te pastylki rozsyłają się tylko w pudełkach zaopatrzonych etykietą.

Książęco-Nassauski Zarząd zdrojowisk w miejscu kąpielowem Ems.
(422-1-3)

PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (8-19-)T

Dostać można w aptekach: PP. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* w Krakowie; p. *Rukera* i *Berlinera* we Lwowie; p. *Elsnera* w Poznaniu.

Uprzejme wezwanie!
Podpisany właściciel fabryki
Ołtarzów i Ikonostasów,
postawiwszy to w naszym kraju tak pożądane przedsiębiorstwo na takim stopniu, iż wszelkim żądaniom zadość uczynić może uprasza
Przewielebne Duchowieństwo
i wszystkich, komu na tem zależy, ażeby w najkrótszym czasie, choćby i nieopłaconemi listami, łaskawie go uwiadomić raczyli, gdzie i kiedy jakie Ołtarze i Ikonostasy są do budowania w projekcie.

Tadeusz Uziębło
we Lwowie.
(332-1-6)T

Obwieszczenie.
N. 2039.
Komisya rządowa Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego.

Z powodu, że dowody b. Komisyi centralnéj likwidacyjnéj Królestwa, w zamian Obligacyj b. Galicyi Zachodniéj, na imię *Józefa Lyro* wydane, mianowicie następujące:

Nr.							
Nr. 11.582	na złp.	693 gr.	11	w kapitale i złp.	14 gr.	—	w procentach
„ 11.583	„ „	693 „	11	„ „ „	14 „	—	„
„ 11.584	„ „	697 „	19	„ „ „	14 „	2	„
„ 11.585	„ „	691 „	10	„ „ „	13 „	28	„
„ 11.586	„ „	693 „	11	„ „ „	35 „	—	„
„ 11.587	„ „	634 „	8	„ „ „	31 „	28	„

według deklaracyi ich właściciela, zaginąć miały. Komisya rządowa Przychodów i Skarbu, stósownie do postanowienia Rady Administracyjnéj Królestwa, z dnia 16 Lutego 1828 i 19go Kwietnia (1go Maja) 1832, wzywa osoby, w których by posiadaniu owe dowody znajdowały się, aby z takowymi w przeciągu siedmiu miesięcy od daty niniejszego obwieszczenia do tejże Komisyi rządowéj w Warszawie, przy ulicy Rymarskiéj pod L. 744, posiedzenia swe odbywającéj, zgłosiły się i służące sobie prawa do posiadania onych usprawiedliły, w przeciwnym bowiem razie, po upływie oznaczonego tu terminu, dowody w mowie będące umorzone, a duplikaty ich wiadomemu dotąd właścicielowi wydane będą.

Warszawa dnia 6 (18) Lipca 1865 r.

Dyrektor Wydziału rzeczywisty Radca Stanu:
Janiszewski.
Dyrektor Kancelaryi;
A. Rogalewicz.
(400-1-3)T

Dra Pattisona Wata reumatyzmowa
sprawia natychmiast ulgę i leczy w jak najkrótszym czasie
Gościec i cierpienia reumatyczne
wszelkiego rodzaju, jako to: w twarzy, piersi, szyi, w głowie, rękach i kolanach, jako też znosi kurcze żołądkowe i boleści brzuszne.

☞ W pakietach po **50 c. i 1 złr.** wraz z przepisem używania, — z przesyłką pocztową 10 cent. więcéj.

Dostać można jedynie u pana ***E. Stockmara,*** aptekarza przy ulicy Grodzkiéj w **Krakowie.** (209 6-12)T

Miłośnikom prawdziwych **cygar Kuba** z doborowych liści,
które od 3 zbiorów w jakości niezmiennemi pozostały, podaje się niniejszem sposobność sprowadzenia takowych za łaskawem pośrednictwem pana ***F. R. Sachse* w Lipsku.** Cena **tysiąca sztuk** 22 talarów, — 1/10 skrzyni **(sztuk 100)** na próbę 2 2/3 talara, za nadesłaniem przypadającéj należytości.
Odprzedającym udziela się przy sprowadzaniu większych partyj rabat odpowiedni. (327-9-12) T

Ck. wył. uprzywil.
Płyn uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI,
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem** — używany w masztalniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalniach, okazał się bardzo skutecznym nawet w zastarzałych cierpieniach, które po wypalaniu i ostrem nacieraniu nie ustępują, jako to: **w zbezwładnieniu grzbietu, krzyża, bioder i plecy, w cierpieniach ścięgien, we wywichnięciu, podbiciu kopyt itp., utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszéj starości wytrwałym i rzeźwym.**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (83-8-11)
Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, —za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:
☞ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasck, S. Rucker A. Berliner.***

w Białéj p. *J. Keller.*	w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Bielsku p. *I. A. Stanko.*	w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Borszczowie p. *M. Niemczewski.*	w Rzeszowie p. *Schaitter* i *Spółka.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*	w Sanoku p. *J. Jaklicz.*
„ p. *J. Fadenhecht.*	w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Gródku p. *J. Willig.*	w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*	w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Nowym Sączu *A. Scitowicz i Syn.*	w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*	

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nieuprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także na szkle u każdéj flaszki.

Róże wysokopienne
od 2 do 7 stóp wysokości, częściej kwitnące, ogólnie ulubione tak zwane **Remontant, Bourbon i Pendula** są do nabycia **w Woli Justowskiej pod Krakowem.**

Zawiadujący ogrodem:
(434-1-3) ***J. Czerwenka.***

C. k. uprzywilejowana
Fabryka kości nawozowych
w Demborzynie
podaje do wiadomości, że dla wygody obywateli koło Tarnowa, mianowicie znad Wisły, dała p. *Józefowi Bau* w Grabówce znaczne partye swego wyrobu w komis.

Cetnar cłowy kosztuje w Tarnowie 4 złr. 65 cent., w Demborzynie zaś 4 złr. 50 c.

Za doskonałość preparatu, kompletną suchość i miałkość mączki, stanowiące szybkość i pewność działania, ręczy fabryka, co szanowni Panowie, którzy w przeszłym roku kości z téj fabryki brali, potwierdzą.

Uprasza się o wczesne zamówienie, by wiedzieć, o ile się fabryka jeszcze surowym materyałem zaopatrzyć ma.

Bliższych szczegółów udziela fabryka, poczta Pilzno, w Demborzynie. (437-1-4)T

Leczenie suchót i wszelkich słabości piersiowych.
Preparata z podfosforanu
Dra Churchill.

Syrop z podfosforanu sody, Syrop z podfosforanu wapna, Pigułki z podfosforanu chininy.

Bladaczka, brak krwi, osłabienie,
Syrop z podfosforanu żelaza, Pigułki podfosforanowe z manganezem.

Pod wpływem tych podfosforanowych preparatów ustaje kaszel, apetyt się wzmaga, siły powracają, potnienie nocne znika, a słaby przychodzi do pożądanego polepszenia zdrowia.

Doktor Churchill w Paryżu, który odkrył własności leczebne preparatów podfosforanowych, powierzył wyłącznie panu Swann, aptekarzowi w Paryżu, przygotowywanie tych preparatów. Podfosforany zatem p. Swann, pod nadzorem samego Dra Churchill przygotowane i ulepszane według ob erwacyi codziennego doświadczenia tego lekarza, są czyste i posiadają własności teraupetyczne, będące jednym z pierwszych warunków skuteczności téj znakomitéj metody leczenia. (418-2-16)T

Dostać można w aptece pana Swanna, aptekarza w Paryżu, przy ulicy Castiglione Nr. 12, po 4 fr. za flakonik. Wymagać powinni kupujący, aby na etykiecie każdego flakonu znajdował się podpis następujący: ***H. H. Swann.***

Do wynajęcia
w głównym Rynku od 1go Kwietnia rb.
Mieszkanie
na pierwszem piętrze,
sześć pokoi i kuchnia;
Lokal Sklep,
Mieszkanie kawalerskie
na trzeciem piętrze — każdego czasu.
Wiadomość w Handlu A. Wojczyńskiego. (235 8)T

PASTYLKI Z ERGOTYNY
przez ***Bonjean.***
Zaszczycony złotym medalem farmaceutycznego Towarzystwa w Paryżu.

Pastylki te bywają używane z jak najlepszym skutkiem przez najsłynniejszych lekarzy europejskich przeciw krwotokom każdego rodzaju, pluciu krwią, biegunce i chronicznemu rozwolnieniu, (które niemi leczą się w kilku dniach) przeciw zatwardzeniom i upławom kobiécym. Przez swą energiczną działalność na cyrkulacyę krwi stają się pastylki te oraz najlepszym środkiem przeciw słabościom piersiowym.

Główny skład w Paryżu: Labelonye et Comp., 19 rue Bourbon Villeneuve. — w Krakowie: w aptekach pp. *M.czyńskiego* i *Redyka* we Lwowie: w aptekach pp. *Rukera* i *Berlinera.* (22-9)T (W)

Pastylki przez Gelis & Couté
przez cesarską Akademię medyczną uznane

Pastylki te uzyskały uznanie Akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, przedsiębranych przez komisyę złożoną z panów Profesorów Bouillaud, Fouquier i Pally, którzy skuteczność i przeważność tych pastylek nad wszystkie inne podobne wyroby potwierdzili. Nowe fakta, do których policzyć należy doświadczenia czynione przez panów Klaudiusza Bernard (z Instytutu Baresvik, L. Lemaire i innych, jeszcze bardziej przekonały o korzyściach pastylek przez Gelis et Couté, które najkorzystniéj używają się przeciw bladaczce (chlorose), białym upławom, do wzmocnienia słabowitych ciałotworów, w słabościach kobiecych itp.

Pastylki Gelis et Couté sprzedają się tylko w czworo-graniastych paczkach, opatrzonych etykietą i w kolorowem opakowaniu, przy którem wystaje różowy wązki papierek z podpisem pana Labelonye, jako główny skład utrzymującego.

Główny skład: w Paryżu Labelonye et Comp, 19 rue Bourbon Villeneuve, — w Krakowie: p. *Wiktor Redyk* i p. *Brunon Miczyński* i aptekarze; — we Lwowie: pp. *Ruker* i *Berliner* aptekarze.
(W)(21-8-) T

SPROSTOWANIE.

W inseracie p. Ilminga w N. 66 „Czasu“ zamieszczonym, zaszły następujące pomyłki druku, które tu prostujemy:
w wierszu 10 ustępie 8, zamiast „nie wchodzą“ powinno być „nie wchodzę.“
w wierszu 12 ustępie 8, zamiast „dowrowadziły,“ powinno być „doprowadziły.“
w tymże wierszu, zamiast „w imię własności“ powinno być „w imię słuszności.“

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera,* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*